Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Numer świąteczny 16 str. (wyłącznie z dodatkiem bezpłatnym „Życie") Cena numeru 20 gr.

Rok XIV. Wilno, Niedziela 20-go kwietnia 1930 r. Nr. 92.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12 — 1 pp. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, za granicę 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego".

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych.

J. Eks. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski złotych 300 na następujące cele:

Na Zakład dla Nieuleczalnie Chorych 100 zł.

Na Komitet walki z żebractwem 100 zł.

Na Tow. Wileńsk. Dobroczynności 100 zł.

J. Eks. ks. Biskup Kazimierz Michalkiewich dla Zarządu T-wa Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo 100 zł.

Ks. prałat Karol Lubianiec na Dom Serca Jezusowego X. X. Selezjanów 25 zł., na Dom Serca Jezusowego Sióstr Salezjanek 25 zł. i na Dom Dzieciątka Jezus 15 zł.

O. O. Jezuici na Dom Opieki Matki Bożej 20 zł., Czesław Podejko w Smorgoniach na chleb dla starców i dzieci 8 zł., dla dzieci przy Polskiej Macierzy Szkolnej 2 zł.

Emilja Buczyńska na Schronisko dla Nieuleczalnie Chorych 25 złot., na Dom Dzieciątka Jezus 25 zł., na budowę przystani Wileńsk. T-wa Wioślarskiego 25 zł. Razem 75 zł.

Dr-stwo Hanusowiczowie dla najbiedniejszych 6 zł., Olgiert Bielski dla najbiedniejszych 3 zł. Zofja i Szymon Renigerowie na Polską Macierz Szkolną 5 zł. i dla najbiedniejszych 5 zł.

Kazimierz Druet na remont kościoła Ostrobramskiego 5 zł. i na kościół Niepokalanego poczęcia 5 zł., dr-stwo Swieżyńscy na kościół Sw. Teresy w Kamionce 20 zł.

Piotrowstwo Ławińscy na Pols. Macierz Szkolną 3 zł. i na Zakłady Domu Serca Jezusowego X. X. Salezjanów 3 zł., dr-stwo Zawadzcy na Pols. Mac. Szkolną 6 zł.

Matulewicz Konstanty na Komitet walki z żebractwem 3 zł, Władysław Sokołowski na Zakład Sióstr Salezjanek 20 złot.

Bronisławostwo Szakienowie dla rodziny S. W. 10 zł., Bolesław Rekść dla najbiedniejszych 5 zł., dr-stwo Adam i Anna Wolańscy na Polską Macierz Szkolną 10 zł., generał Zygmunt Rymkiewicz na remont kościoła Zbawiciela na Antokolu 3 zł. i na święcone dla biednych 3 zł.

Mieczysław Malachowski dla najbiedniejszych 5 zł. i dla S. W. 5 zł., Stefanja i Stefan Grabowscy na Żłobek Im. Marji 10 zł.

Antoni Wiszniewski na odnowienie kaplicy Ostro Bramskiej 21 zł., Witoldostwo Augustowscy na Dom Dzieciątka Jezus 10 zł. i dla S. W. 5 zł., F. Kasperowicz dla głodnych m. Wilna 10 zł., Wiktor Charytonowicz na Żłobek Im. Marji 5 zł., na Dom Dzieciątka Jezus 5 zł. i dla najbiedniejszych 10 zł., d-r Wińcz na II oddział (Bernardyński) Tow. Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo 5 zł., Marja Wiśniewska na II oddział Tow. Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo 5 zł., Władysław Rakowski 3 złot.

Dla rodziny S. W. przy ul. Polockiej 19, bezimiennie 10 zł.ot, J. O. 5 zł., K. D. 5 zł., W. B. 5 zł., bezimiennie 5 zł., W. C. 5 zł, bezimiennie 10 zł.

Dla najbiedniejszych J. S. 5 zł., zgubione 5 zł. w Aptece p. Augustowskiego przeznacza się dla najbiedniejszych.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. męża mego Juljana Koczana 50 zł., na Zakład dla Nieuleczalnie Chorych i 10 zł. na Dom Sw. Antoniego składa żona Marja Koczanowa, a I. Kobenhagoff 5 zł. dla najbiedniejszyc, J. J. dla najbiedniejszych 10 zł.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.
Wileńska 15—5.

ś. † p.
HENRYK LIPKOWSKI
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Piecewie na Pomorzu dn. 16 kwietnia 1930 r., przeżywszy lat 64.
Pogrzeb odbędzie się dn. 21 kwietnia r. b. w Piecewie — poczta Jabłonowo — Pomorskie.
O czem zawiadamiają w najcięższym smutku pogrążeni
ŻONA, CÓRKI I SYNOWIE.

Wszystkim którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi mężowi memu
Ś. † P.
JULJANOWI KOCZANOWI
oraz Ks. Proboszczowi Żarnowskiemu składa serdeczne podziękowanie
ŻONA.

Życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT" zasyla tą drogą całemu rzemiosłu wileńskiemu, zrzeszonemu w Cechach, oraz Członkom swego Cechu

Zarząd Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie.

DRUSKIENIKI
Uzdrowisko położone nad Niemnem w lasach sosnowych, jedyne na Ziemiach Wschodnich.
Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe. Przyrodolecznictwo, hydropatja, elektroterapja. Kąpiele w Niemnie i kaskadowe w Rotniczance.
Sezon trwa od 15 maja do 30 września.
Pobyt kuracjuszy urozmaicony przez wycieczki do bliższych i dalszych okolic.
Czółna. — Plaża.
Ceny za kąpiele i karty kuracyjne obniżone.

WESOŁEGO ALLELUJA Szanownym Klijentom życzy firma Michał Girda
Wilno, Zamkowa 20, tel. 1672. — Szopena 8, tel. 1628.

REUMATYZM
PODAGRA
ISCHIAS
Trenczyńskie Cieplice
PERŁA KARPAT — SŁOWACJA
NAJSILNIEJSZE NATURALNE ZRÓDŁA SIARCZANE O CIEPŁOCIE 42°C ORAZ RADJOAKTYWNE KĄPIELE MUŁOWE.
Piękna okolica górska. Wszelkie urządzenia pierwszorzędnego uzdrowiska. Publiczność międzynarodowa. Sporty, rozrywki. Ulgi na przejazd. Tańsze kuracje wiosenne. Informacyj udziela Biuro Informacyjne Trenczyńskich Cieplic, Warszawa, Długa 48, tel. 142-14, 42-95.
674D7

POLSKIE T-WO GIM. „SOKÓŁ", WILEŃSKA 10, urządza w dniach 20 i 21 b. m.
ZABAWY ŚWIĄTECZNE
Do tańca przygrywa orkiestra symfoniczna. Początek o g. 9 w.
Wstęp za rekomendacją członków T-wa.

„SZOPEN" WILNIE — PIWO WYBOROWE
NA ŚWIĘTA polecamy PIWA BROWARU «SZOPEN»
Telefony: 5-44, 14-95, 6-72.

OPONY i DĘTKI
PEPEGE

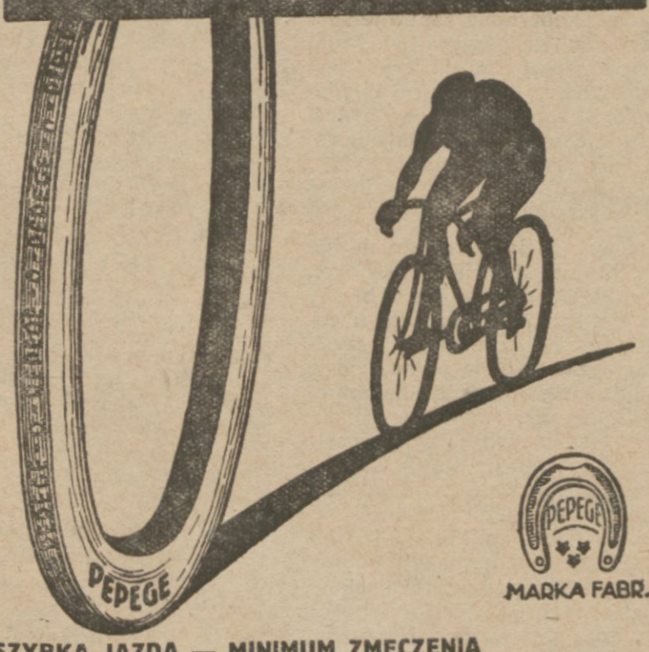

PEPEGE MARKA FABR.
SZYBKA JAZDA — MINIMUM ZMĘCZENIA
CENY DETALICZNE:
opona szara zł. 9.25
dętka czerwona zł. 4.—

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA H Z KOPERNIKIEM
MARKA HANDLOWA
Skład Główny WARSZAWA — BRACKA 23.
Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą A. DŁUGOKĘCKI—W. WRZEŚNIEWSKI—Sp. Akc.
Przedstawiciel—ST. ZATORSKI, Wilno, ul. Jakóba-Jasińskiego № 1.

KONKURS Firmy FASCINATA

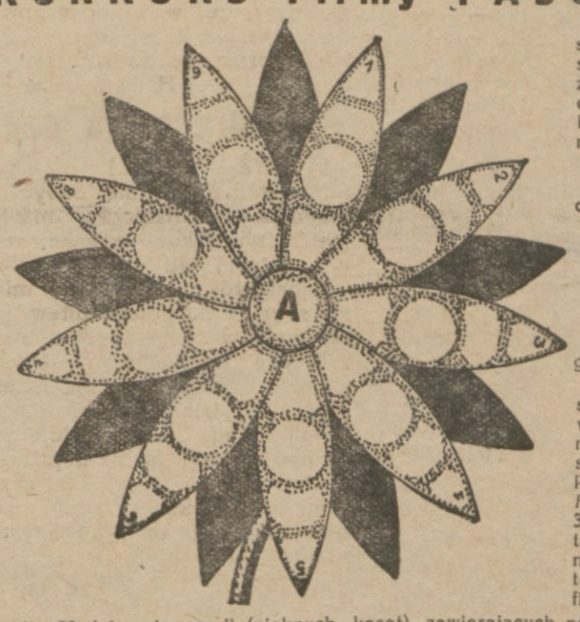

Objaśnienia. W jasne płatki kwiatu wpisać pionowo 9 wyrazów o podanem znaczeniu. Litery w kółkach dadzą rozwiązanie.
1) Imię żeńskie.
2) Miasto w Czechach.
3) Rzeka w Polsce.
4) Inaczej słuszność
5) Inaczej orszak.
6) Sciek na wodę.
7) Inaczej kolonja.
8) Część śruby.
9) Inaczej Chorągiew.
Między osobami nadsyłającemi prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane następujące premje: 1) Patefon szwajcarski, 2) Aparat fotograficzny, 3) Manicure, 4) Kaseta luksus. z przyborami toaletowemi, 5) Złote pióro w kasetce firmy Montblanc i ponadto 50 dalszych premji (pięknych kaset) zawierających przybory kosmetyczne FASCINATA. Rozwiązania nadsyłać należy wraz z próżnem pudełeczkiem (opakowanie) z pojedyńczej tuby kremu „FASCINATA", do fabryki wyrobów kosmetycznych „FASCINATA" KRAKÓW ul. Gertrudy 6. D. W. Każdy nadsyłający rozwiązanie otrzyma DARMO bez względu na wynik losowania jeden komplet próbek wyrobu FASCINATA. W dniu 24 maja odbędzie się w obecności rejenta losowanie premji, wyniki, którego zostaną ogłoszone dnia 30 maja b. r. 298—s11

JÓZEF KŁODECKI
ZAMKOWA Nr 17 (obok kościoła Św. Jana) **TEL. 928.**
Zawiadamia Sz. Klijentelę, że na nadchodzący sezon wiosenny i przedświąteczny
poleca:
Wielki wybór FIRANEK, OBRUSÓW, KAP
KOŁDRY WATOWE I PLUSZOWE
Płótna bieliźniane, bieliznę damską i męską i pościelową.
Wełny na suknie i płaszcze.
OSTATNIE NOWOŚCI JEDWABI 0—w
GALANTERJA MĘSKA I DAMSKA.
Ceny zniżone. Wielki wybór wszelkich towarów.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!
Wszystkim Szanownym Swym Klijentom zasyła
Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82. f

Pl. Orzeszkowej 3
„Bibljoteka Nowości"
Dzieła klasyczne
Ostatnie nowości
(polskie i francuskie)
Wypożycza i kupuje
Czynna od 11 do 18.
1600—f

JAN BUŁHAK
artysta—fotograf
Jagiellońska 8, tel. 968 Przyjmuje 9-6.

DYWANY ŻYWIECKIE NA TARGACH POZNAŃSKICH.

ODDZIAŁ I PRZEDSTAWICIELSTWO
M. GIRDA
WILNO, UL. SZOPENA 8
tel. 16—72.
134—6 o

Znany najstarszy w Wilnie zakład fotograficzny
B-cia BUTKOWSCY
istn. od r. 1885
zaszczycony szeregiem wyższych nagród, obecnie został nowocześnie urządzony i nanowo uruchomiony w WILNIE, przy ul. MICKIEWICZA 22. Dla obznajmienia Sz. P. P. z nową pracą zakładu Zakład czasowo obniża ceny, o czem zawiadamia w ulotce, załączonej do dzisiejszego numeru „Dziennika Wileńskiego".
1918—f

„Najlepiej oszczędza ten, kto kupuje dobry krajowy towar i nie przepłaca". —9-o
Polska Składnica Galanteryjna
WYTWÓRNIA POŃCZOCH, SKARPETEK I RĘKAWICZEK
FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Zamkowa 9, róg Skopówki. — Telefon 6—46.
Najtańsze źródło kupna nici, pończoch skarpetek i bielizny.

Refleksje świąteczne.

Warszawa, 18 kwietnia.

Nie mamy w naszym charakterze pierwiastków wesołości. Pogrążeni jesteśmy raczej w sentymentalizmie. Wszelako zawsze każde święta przeżywamy w wielkiej radości, niekiedy nawet wręcz do upojenia się radością i otuchą.

Nie wiem, jak gdzieindziej, wszelako w stolicy nie widać normalnej, zwykłej, corocznej radości, nie odczuwa się nic wesela z powodu budzącej się wiosny i świąt nadchodzących, nie słychać w rozmowach codziennych żadnych nut zadowolenia i szczęścia.

— Wesołych Świąt! — życzenia normalnie wypowiadane nabrzmiałe są współcześnie głęboką troską, a na twarzach zamiast uśmiechu towarzyszy im grymas lub wymuszone skrzywienie ust. W oczach zamiast zapału widać przygnębienie, a w głębi tają się ponure troski, niepokój i czai się gorycz.

Najpopularniejszym dzisiaj nastrojem jest nastrój—przygnębienia i pesymizmu.

Radość życia, którą jako hasło wysuwał przed paru laty minister Składkowski i której powszechność proklamował marszałek senatu p. Szymański (jednakże znacznie przed swą niefortunną a wysoce dlań osobiście pouczającą misją)—radość życia: i ten termin i sama jego treść stały się już tylko czynnikami przeszłości, stały się historją.

Atmosfera współczesna w Polsce jest tak przygniatająca, że naturalnym jej sojusznikiem staje się bezgraniczny pesymizm. Idzie on w parze i jest rodzicem zobojętnienia nietylko w rzeczach politycznych, lecz i gospodarczych, a niekiedy nawet w osobistych. Bierność zalega społeczeństwo coraz silniej. Dążność do zamknięcia się wyłącznie w ramach własnych interesów, w kręgu domowej lampy, stała się udziałem wielu nawet najczynniejszych umysłów i indywidualności. Jeszcze krok, a staniemy wobec najstraszniejszego typowo rosyjskiego: „naplewat!" To, co nieraz daje się słyszeć w rozmowach prywatnych, przesiąknięte jest wprost ...niewiarą. Towarzyszy zaś wszystkiemu chaos w umysłach i wyjałowienie ideologiczne. Napięcie ideowe, które tak często zadziwiało innych, a było przez nich wyszczególniane, jako swoista nasza właściwość — zaniknęło wśród wielu, bardzo wielu. Na wokandzie naszej umysłowości nie widać usiłowań do rozwiązania zagadnień, które życie współczesne tak bujnie nam narzuca.

Bez kwestji jesteśmy pokoleniem, które przeszło przez koniec niewoli, przez wielką wojnę, przez zmagania się o byt samodzielny. Mogło to zszarpać niejednemu nerwy. Wszelako nawet w najcięższych okresach wielkiej wojny nie widać było takiego przygnębienia i nie czuć było tak dusznej atmosfery, jak obecnie. Wtedy krzepiono się nadzieją i wiara w zwycięstwo ostateczne była tak silna, że potrafiła w najcięższych chwilach umacniać każdego na duchu.

W pewnym stopniu przyczynia się do owej prostracji duchowej rozdźwięk pomiędzy wymarzonym przez nas w dobie niewoli i w tęsknotach do niepodległości obrazem przyszłej Polski a obecną rzeczywistością. Nie braliśmy jednak pod uwagę, że w Polsce będziemy musieli przejść przez ogień walki o usunięcie zatrutych miazmatów niewoli i będziemy musieli urobić duszę narodu, zdolną do nowych form i odpowiedzialną za jej potęgę i siłę.

Osłabienie wrażliwości powszechnej i powszechnej odpowiedzialności za los kraju i przerzucenie jej na barki jednostki, a w konsekwencji bierność społeczna, podnoszona do godności hasła, atomizacja jego i nieznane dotąd rozproszkowanie, chaos myślowy, powodujący podważenie moralnych zasad postępowania—to największe szkody, jakie wyrządził obecny system społeczeństwu. Doprowadził do rozpanoszenia się pesymizmu.

Pesymizm stał się największym dziś wrogiem narodu. Rozkłada on jego energję i paczy zdolność twórczą.

Swięto Zmartwychwstania jest świętem wiary, świętem radości i świętem odrodzenia. Wniknięcie w jego istotę przekreślić musi pesymizm i przepoić najgłębszym optymizmem w zwycięstwo dobrej sprawy, w zwycięstwo idei. Przypada właśnie w dobę odradzania się przyrody po okresie bezwładu.

Stąd też walka z pesymizmem, biernością i przygnębieniem musi się stać udziałem wszystkich, jak odniesione później zwycięstwo było tem powszechniejsze.

H. W.

KONIECZNOŚĆ OSZCZĘDNOŚCI.

Okólnik Min. Spraw Wewnętrznych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Spraw Wewn. Józewski wystosował do wszystkich województw okólnik w sprawie **stosowania oszczędności przy wykonywaniu budżetów Związków Komunalnych w bież. roku.**

Ponieważ **zmniejszenie wpływów podatkowych** nie jest zjawiskiem przejściowem, przeto **budżety przewidziane na b. r. nie będą mogły być w całości zrealizowane.**

Konieczna jest przeto **kompresja zatwierdzonych już budżetów.**

Najlepiej, zaleca okólnik, uskuteczniać wydatki w granicach uzyskanych dochodów.

Oszczędności winne być stosowane przedewszystkiem **w zakresie administracji.**

Wyjazdy i podróże służbowe członków zarządów Zw. Komunalnych, **posługiwanie się samochodami** w tych podróżach winne być **ograniczone** do istotnej konieczności.

Do minimum należy ograniczyć ilości **rozmów telefonicznych międzynarodowych** i baczyć by te prowadzone były **jedynie w sprawach urzędowych.**

Skazanie na śmierć obywatela polskiego w Mińsku.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W Mińsku zapadł wyrok, skazujący, niejakiego Ławrynowicza, obyw. polskiego z pow. dziśnieńskiegp na karę śmierci za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Podwyższenie cen na spirytus.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W najbliższym czasie dyrekcja monopolu spirytusowego podwyższy cenę wyrobów tego monopolu.

Nie jest wykluczone, że również zostaną podwyższone ceny wyrobów monopolu tytoniowego.

Pierwsza burza wiosenna.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W południe przeszła ponad Warszawą pierwsza burza wiosenna.

Cesarz Etjopji. król królów—do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 18.4 (Pat.) Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od cesarza Etjopji następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa. — Adis Abeba. Mamy zaszczyt oznajmić Waszej Ekscelencji, że z powodu zgonu Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Sauditu, który nastąpił dnia 2-go kwietnia, zostaliśmy dnia 3 kwietnia królem królów Etjopji i jesteśmy szczęśliwi, mogąc powiadomić Waszą Ekscelencję o wstąpieniu przez nas na tron cesarski.

(—) Haile Sellasie I.

Pan Prezydent odpowiedział następującą depeszą:

Do Jego Cesarskiej Mości Haile Sallasie I, Cesarza Etjopji. Adis Abeba. Dziękując Jego Cesarskiej Mości za łaskawe powiadomienie, mnie o jego wstąpieniu na tron cesarski Etjopji, proszę go o przyjęcie mych szczerych życzeń długiego i sławnego panowania dla szczęścia i pomyślności jego państw i ludów.

(—) Ignacy Mościcki.

Jednocześnie nastąpiła wymiana depesz między ministrami spraw zagranicznych Etjopji i Polski.

Manifestacja pacyfistyczna... odłożona

PARYŻ, 18.4 (Pat.) Jak wiadomo, latem miała się odbyć olbrzymia pacyfistyczna manifestacja francusko-niemiecka, podczas której 10 tysięcy byłych kombatantów niemieckich miało się spotkać na polach bitew, stoczonych w czasie wielkiej wojny z byłymi kombatantami francuskimi i wspólnie z nimi zwiedzi miejsca, gdzie razem krew przelewali. „Figaro" dowiaduje się, że manifestacja ta nie dojdzie do skutku w tym roku. Za wspólnem porozumieniem postanowiono odroczyć ją do roku przyszłego. Organizatorzy francuscy przekonani są bowiem, że Niemcy nadali całemu projektowi niewłaściwy charakter. Przedstawiono całą rzecz przez opinję publiczną Niemiec w sposób uwłaczający imieniu i miłości własnej Francuzów. Podając tę wiadomość, „Figaro" zaznacza z zadowoleniem, że historyczne miejsca, na których Francja ceną krwi swych synów wywalczyła pokój, nie będą jeszcze oddane na pastwę chwiejnej i niepewnej koncepcji pacyfizmu locarneńskiego.

Krwawe stygmaty

Teresy z Kennersreuth

MONACHJUM, 18.4. Cały świat zna już nazwisko prostej dziewczyny wiejskiej, Teresy z Konnersreuth, której ekstazy religijne wzbudziły zainteresowanie nietylko szerokich warstw ludności, lecz nawet wyższego duchowieństwa katolickiego.

Obecnie najprawdopodobniej z powodu zbliżającego się święta zmartwychwstania Chrystusa, piątkowe cierpienia Teresy mają miejsce w formach tak jaskrawych, jak nigdy dotąd.

O ile bowiem dotychczas krew występowała ze stygmatów tylko serca i głowy, obecnie płynie obficie także ze stygmatów boku, rąk i nóg.

Zjawisko to występuje w każdy piątek. Wskutek tego Teresa jest tak wyczerpana, że trwa w stanie zupełnego niemal omdlenia. Ta okoliczność zapewne spowodowała, że napływ zwiedzających skromną chatę Teresy jest bardzo mały, gdyż kurja arcybiskupia w ograniczonej tylko ilości wydaje pozwolenia na udawanie się do stygmatyzowanej.

Gandhi, Gandhi...

Nazwisko Gandhi jest dziś na ustach całych Indyj i na szpaltach prasy całego świata. Już iskra przez niego wzniecona, nie zagaśnie prędko. Po dzień dzisiejszy władze brytyjskie aresztowały i skazały przeszło 30 tysięcy Hindusów.

Gandhi ożywił się jakoś. Z wychudłego ascety staje się powoli fanatycznym, gwałtownym mówcą. Wszak to jest jego zawód; (jest przecież Gandhi adwokatem; studjował prawo w Anglji, a adwokaturę wykonywał z powodzeniem w Afryce i w Azji). Oto przemawia pośród tłumu lśniących twarzy mężczyzn i kobiet, odzianych w białe szaty:

— „Władze nie mają odwagi „aresztować mnie, bo wiedzą, że „przyczyniłyby tylko szkody ustro„jowi zaborców. Dlatego mszczą „się, aresztując moich zwolenni„ków. Trybunały całych Indji skazały w przeciągu ostatnich 48 „godzin na setki lat spokojnych „obywateli, oskarżonych o bierny „protest przeciw panowaniu cu„dzoziemców. Ale kiedy wszyst„kie więzienia będą pełne, gdzie „znajdzie się miejsce dla zaare„sztowania 300 miljonów Hindu„sów, tęskniących za wolnością?"

Jak powiedzieliśmy, Gandhi, rusza się. Już całe Indje pokryte są siecią jego emisarjuszy. Wszędzie słychać o konfliktach i aresztowaniach. Sztab „mahatmy" prowadzi akcję na szeroką skalę. Władze, które w dziwny sposób oszczędzają wodza Hindusów, aresztują za to co chwilę jego najwybitniejszych współpracowników. I tak—sąd aresztował i skazał na areszt prezydenta wszechindyjskiego kongresu, Nehru. Aresztowany mianował swym następcą Gandhiego.

ANONSI

DŹWIĘKOWE KINO «HOLLYWOOD» UL. MICKIEWICZA Nr. 22

Już wkrótce Publiczność Wileńska będzie zadziwiona i zachwycona niewidzianym dotąd rekordowym 100% śpiewno-mówiącym filmem

Broadway-Melody

(Trubadurzy New-Yorku)

Najserdeczniejsze życzenia Wesołych Swiąt składa wszystkim Szanownym Gościom i Znajomym Zarząd „RESTAURACJI ZIEMIAŃSKIEJ", ulica Mickiewicza 9.

Życzenia Wesołych Świąt składa Szanownym Klientom Ajencja „Polkres", Wilno, Królewska 3, tel. 17-80.

CO TO JEST

„TOGAL"?

Tabletki-Togal są skutecznym środkiem przeciwko **reumatyzmowi, podagrze, grypie, bolom nerwowym i bolom głowy, migrenie i przeziębieniom** Nie wyrządzajcie sobie szkody, używając innych małowartościowych środków Według rejentalnego poświadczenia przeszło 6000 lekarzy wyraziło swoje uznanie dla skuteczności działania Togalu. Nabyć można we wszystkich aptekach. Cena Zł. 2. 1340-w-25

ROWERY

w wielkim wyborze, fabryk krajowych i zagranicznych

poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, ul. Zawalna, Nr. 11-a.

INOWROCŁAW-ZDRÓJ

Pensjonat «IZONKA»

MARJI SOBIERAJSKIEJ

Aleje Powstańców 3, tuż przy łazienkach

poleca

pokoje z utrzymaniem obiady

Doskonała kuchnia, również djetyczna.

ZEGAREK MILE WIDZIANY W CAŁYM ŚWIECIE

Zarząd Wileńskiego Koła

Młodzieży Wszechpolskiej

Komunikuje swym członkom, iż w związku z **tradycyjnem święconem,** które odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Dominikańska 4), po wysłuchaniu Rezurekcji w kościele św. Józefa (Tow. Bobroczynności), o g. 6 wiecz. przyjmowanie składek pieniężnych i w naturze odbywa się podczas dyżuru w sobotę godz. 10—1 i 4—6.

KRONIKA.

— **Od Administracji.** Dziś w Wielką Sobotę Administracja będzie czynną do godz. 12-tej.

Od dnia 22-go (wtorku) pracuje normalnie.

Wiadomości kościelne.

— **Rezurekcje.** Bazylika Metropolitalna — sobota 8 wiecz. (w pierwszym dniu Wielkiej Nocy J. Ex. Ks. Arcyb. udzieli Św. Sakramentu bierzmowania).

Św. Jana—sobota 11 wiecz.

Św. Teresy — niedziela 6 rano.

Sw. Rafała—niedziela 6 rano.

Po Bernardyński—sobota 10 wiecz.

Sw. Filipa i Jakóba—niedziela 6 rano.

Wszystkich Swiętych—sobota 9 wiecz.

Sw. Ducha—sobota 11 w.

Sw. Piotra i Pawła—niedziela 6 rano.

Niepokalanego Poczęcia—niedziela 7 rano.

Serca Jezusowego—niedziela 6 rano.

Sw. Krzyża (Bonifratrów — niedziela 6 rano.

O. O. Misjonarzy — sobota 7 wiecz.

Sw. Jerzego — niedziela 7 rano.

Sw. Bartłomieja—6 rano.

Sw. Michała—sobota 7 wieczorem.

Sw. Trójcy—sobota 8 wiecz.

Sw. Katarzyny — sobota 7 wiecz.

Sw. Józefa (Dobroczynność) sobota 6 wiecz.

Pp. Wizytek — sobota 6 w.

O. O. Franciszkanów — sobota 9 wiecz.

Sw. Kazimierza — sobota 7.30 wiecz. (dla żołnierzy garnizonu).

Handel i przemysł.

— **Godziny Handlu w Wielką Sobotę.** Władze administracyjne wyjaśniają, że w myśl obowiązujących przepisów o godzinach handlu, w Wielką Sobotę sklepy i wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży, oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne, mogą być otwarte najwyżej do godz. 18. Otwarcie sklepów po tej godzinie uważane będzie za przekroczenie obowiązujących przepisów.

Sprawy akademickie.

— **Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich** zamiast składania wizyt świątecznych udaje się tradycyjnym zwyczajem na dwudniową włóczęgę do uzdrowiska akademickiego w Legaciszkach. „Wujowie" klubowi i sympatycy mile widziani. Zbiórka w pierwszy dzień świąt o godz. 12-tej w południe na moście Zwierzynieckim.

Sprawy kolejowe.

— **Wstrzymanie ruchu pociągów towarowych.** Celem dania możności wypoczynku oraz spędzenia świąt przy rodzinie pracownikom kolejowym, Wileńska Dyrekcja Kolejowa wydała zarządzenie na mocy którego ruch pociągów towarowych w obrębie dyrekcji będzie wstrzymany od godz. 6 wiecz. dnia 19 b. m. do godz. 6 rano dnia 22 b. m. (d)

Zabawy.

— **Niebezpieczeństwo minęło!** Nowego smoka, który się urodził z ludzkiej złości i smutku, pokonały harcerki wileńskie. Wszyscy na plac Ratuszowy dnia 23 kwietnia b. r. o g 12-ej.

Program uroczystości smoczych:

1. Pochód z zabitym smokiem dn. 23 kwietnia b r. Wymarsz o g 12-ej z placu Ratuszowego.

2. Akademja w sali Śniadeckich U. S. B. dn 23 b m. o godz 7 wiecz.

3 Wielka zabawa wiosenna dla dzieci w ogrodzie Bernardyńskim dn. 26 bm. o godz. 4 p p

4. Zabawa ogrodowa w ogrodzie Bernardyńskim dn 27 b. m o godz. 5 po poł

— **Towarzyska zabawa taneczna** w Kole Polonistów im T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12, odbędzie się w drugi dzień Świąt 21.IV r b. Początek o godz. 9-ej wiecz. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u członków Koła i przy wejściu na zabawę. 1988

— **Czarna kawa** Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Lwowie i Poznaniu odbędzie się w dniu 26 kwietnia r b. o godz 22-ej w salonach oficera polskiego (kasyno garnizonowe, Mickiewicza 13).

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATRY MIEJSKIE w WILNIE.

— **Teatr Miejski na Pohulance.**

— **Repertuar świąteczny.** W niedziele 20 b. m. o godz. 8 sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway". W poniedziałek 21 b. m. dwa przedstawienia: o godz. 3,39 po poł. opera narodowa „Krakowiacy i Górale", o godzinie 8. „Broadway". We wtorek 22 k. m. o g. 8. „Broadway". W środę 23 b. m. o godz. 3 m. 30 po poł. „Cudowny pierścień".

— **Teatr Miejski w „Lutni".**

— **Repertuar świąteczny.** Niedziela 20 b. m. o godz. 8 „Błędny bokser" W. Smólskiego, w poniedziałek o godz. 3,30 „Gdybym chciała" komedja Spitzera i Geraldiego, o g. 3 „Błędny bokser" W. Smólskiego. We wtorek 22 b. m. o godz. 8 w. „Błędny bokser" W. Smólskiego. Kasa zamawiań w sobotę nieczynna, jutro zaś od godz. 11 po poł.

— **Występ Arrau.** Koncert słynnego wirtuoza odbędzie się w Teatrze na Pohulance we środę 23 b. m.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.

Program:

Sobota, dnia 19 kwietnia 1930 r.

11,58. Sygnał czasu, muzyka religijna.

16,15. Odczyt dla maturzystów.

17,00. Słuchowiska dla młodzieży „Cud Wielkiej Nocy".

18,00. Rezurekcja z Katedry na Wawelu. W czasie Rezurekcji odezwie się „Zygmunt".

20,00. Koncert religijny z Poznania

ROWERY z marką „ŁUCZNIK".

Największa fabryka rowerów w Polsce, mieszcząca się w Radomiu, zdobyła sobie w stosunkowo krótkim czasie olbrzymią popularność, a rowery z marką „Łucznik" cieszą się dużem wzięciem. Fabryka ta, należąca do Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, posiada najbardziej precyzyjne i udoskonalone maszyny, nowocześnie urządzone zakłady doświadczalne i laboratorja. Produkcja rowerów należy do jednej z trudniejszych gałęzi przemysłu, gdyż wymaga niezwykłej precyzyjności i solidności w wykonaniu, mimo to fabryka radomska, zawdzięczając nowoczesnym urządzeniom, dobrze wyszkolonemu personelowi robotniczemu, używaniu pierwszorzędnej jakości surowców, — zdołała w krótkim czasie wypuścić na rynek polski idealnie dostosowane do naszych dróg rowery, trwałością przewyższające wszystkie typy rowerów zagranicznych. Nic więc dziwnego, że już w bieżącym roku naogół daje się zauważyć wybitną przewagę rowerów marki „Łucznik" i, jeżeli celem przemysłu polskiego jest gospodarcze uniezależnienie Polski od zagranicy, to miejmy nadzieję, że w dziedzinie przemysłu rowerowego cel ten zostanie już w krótkim czasie osiągnięty.

Niedziela, dnia 20 kwietnia 1930 r.

9,00. Transmisja nabożeństwa z Katowic.

16.35. „Co się dzieje w Wilnie?".

17,00. Muzyka lekka.

18,00. Koncert z Poznania.

19,00. Słuchowisko Swiąteczne.

20,00 Koncert z Krakowa.

Poniedziałek, dnia 21 kwietnia 1930 r.

10,15. Transm. nabożeństwa z Poznania.

11,58. Koncert symf. poświęcony muzyce polskiej.

15,00. Koncert popularny.

19,00. Monolog regjonalny Leona Wolejki.

19,20. „Sobótki" J. Kochanowskiego.

20,05. „Głos z Kowieńszczyzny".

20,20. Z Warsz. Operetka.

23,00. Muzyka taneczna.

Wtorek, dn.a 22 kwietnia 1930 r.

11,58. Sygnał czasu.

12,05. Gramofon.

15,15. Odczyty dla maturzystów.

16,15. Muzyka popularna.

17,00. „Prace wolsenne w ogrodach i sadach", wygł. dyr. R. Krauss.

17,15. „Mała skrzyneczka".

17,45. Koncert z Warsz.

18,45. „O ruchu muzycznym w Paryżu", Szeligowski.

19,20 Transm. opery z Poznania.

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych otyłości i artretyźmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie kiszek grubych, cierpieniach odbytnicy naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Wieloletnie doświadczenia szpitalne wskazują, że stosowanie wody **Franciszka-Józefa** doskonale reguluje funkcje przewodu pokarmowego. — Żądać w aptekach. 735—0 o

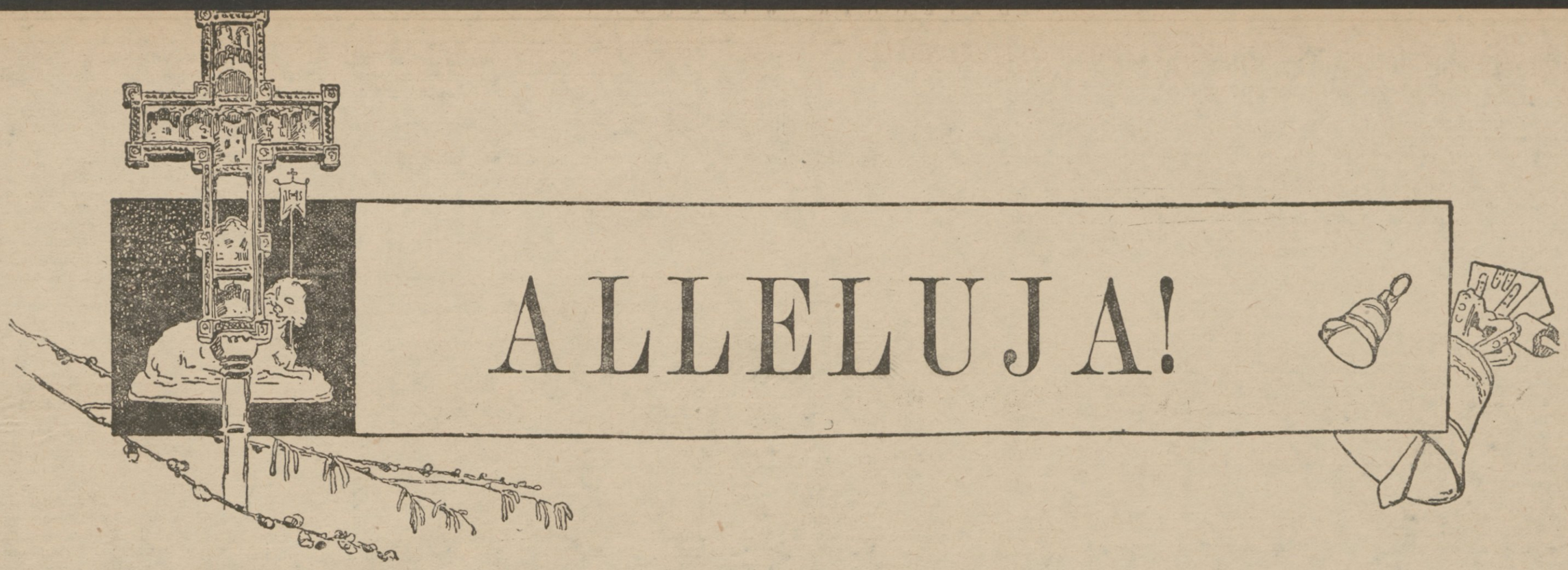

Cud Zmartwychwstania

Najpotężniejszych władców, najwybitniejszych myślicieli, wodzów i genjuszów dzieje kończyły się u ich grobu, a jeśli wskazania i wiedza tych olbrzymów ludzkości odbijały się pewnem echem wśród potomności, to jedynie po to, by coraz więcej słabnąć, przeżywać się i nakoniec być przedmiotem suchego regestu, nie obchodzącego bliżej ogółu ludzkości.

Dzieje tylko jednego człowieka inny zgoła przybrały charakter na znak, że chociaż ludzką nosił naturę, to przecież do innego nalażał świata, łącząc przedziwnie w sobie moc Boga i słabość ludzką, jedyny w dziejach ludzkości Bóg — człowiek na ziemi.

Z jego śmiercią rozpoczyna się tryumf Zmartwychwstania, Jego prawa i nauka żyją po dziś dzień w świecie, zawsze żywe i aktualne, wcielone w życie miljonów, a czas nie zdołał ani przysłonić, ani osłabić ich wartości. A podboju świata, zwycięstwa, dokonał cud Zmartwychwstania, jako kamień węgielny chrześcijaństwa, początek nowego życia i twórczej siły życiowej, punkt zwrotny w dziejach ludzkości, ten „piorun", jak je określił Schelling, przez który prawdziwe wewnętrzne dzieje utorowały sobie drogę na świat zewnętrzny.

W Zmartwychwstaniu Pańskiem spotykają się i warunkują wzajemnie: dogmat i historja, fakty i nauka, epokowa rzeczywistość i najwznioślejsza idea, która, dzieli historję świata na dwa okresy przed—i po-Chrystusowy.

Krótko, zwięźle opowiadają Ewangelje o tym, tak dosiosłym fakcie, na sposób regestów opisują poszczególne wydarzenia, co też jest dowodem prawdziwości historycznej, a obcem legendzie, która napewno puściłaby wodze swej fantazji przy tak wdzięcznym temacie. Napróżno tedy siliła się wiedza ludzka przez wieki całe, począwszy od pogańskiego Celsusa poprzez Renana, Schenkla, Straussa aż do najnowszych reprezentantów racjonalizmu, by obalić historyczność i prawdziwość Zmartwychwstania, tem bardziej, że, przecząc cudowi Zmartwychwstania, nie może podać w wątpliwość o wiele większego jeszcze cudu, a mianowicie wiary Apostołów, wiary świata w Ukrzyżowanego, jeśli nierzeczywistem i prawdziwem było Zmartwychwstanie. „Że bez cudu świat się nawraca do Chrystusa, fakt ten świadczy stokroć pewniej o prawdziwości, niżll sto cudów" — mówi słusznie Dante w swej XXIV pieśni o Raju, ubierając w formę poetycką myśl Wielkiego Augustyna i Tomasza z Akwinu, uczących, że nie chęć znalezienia cudów nakłania nas do ich przyjęcia, ale fakt, że one jedynie zdolne są wytłomaczyć znany powszechnie fakt historyczny dzieła Chrystusowego i Jego roli na ziemi.

Logika i świadomość chrześcijańska domaga się wprost cudu Zmartwychwstania, jako dopełnienia nietylko ekonomji Odkupienia, ale jako uzupełnienia Boga-człowieka. Jak życie samo Chrystusa jest cudem w dziejach ludzkości, cudem w zakresie intelektualnym, bo On jeden nigdy nie zbłądził, cudem w porządku moralnym, gdyż on jeden nietylko był bez grzechu, ale i nie mógł zgrzeszyć, tak On jedyny z grobu wstający jest cudem w fizycznym świecie. Z powodu jedności z Bogiem Chrystus i On tylko, jest światłem bez cienia, prawdą bez błędu, świętością bez zmazy, a przechodząc zwycięsko próbę prawdy i świętości, musi jednocześnie przejść trzecią i najwyższą próbę Zmartwychwstania. Smierć jest atrybutem grzechu i dlatego musiał ją zwyciężyć. Zmartwychwstanie jest tedy najbliższem, bezpośredniem następstwem, zewnętrznym wyrazem, koniecznym postulatem Jego bezgrzeszności, widomym znakiem Jego duchowej wielkości.

Kto zaś zwycięża śmierć, ten pokonał wszelkie stworzenie, gdyż, co stworzone, podlega śmierci. Stąd też wszystko Mu służy, wszystkim rozkazuje; na Jego słowo uciszają się burze i wiatry, ucieka choroba i trąd grzechowy, umarli z grobów powstają, Jego też mocą w pierwszym rzędzie powstają i odradzają się narody, Jego słowem żyją i wzrastają do potęgi dziejowej.

Radośnie i tryumfalnie bijące dzwony Resurekcji, tak głębokiem echem odbijające się w duszy wierzących, szczególnie zaś w duszy polskiej, winny przypomnieć nam tę wielką prawdę, że ponad dziełami jednostek i narodów, ich zasługami, pracami i ofiarami, stoi Wielki Sternik nawy świata i narodów i że wszelkie ludzkie poczynania wbrew Jego woli i prawu mimo chwilowych i pozornych korzyści zawsze pozostaną tylko złudą, budową na lotnym piasku, a natomiast te same dzieła, oparte o Jego moc, czerpać będą z jego potęgi nienaruszonej i współuczestniczyć w Jego nieśmiertelności.

Z blasków Zmartwychwstałego Zbawiciela czerpaliśmy w niewoli moc i siłę a zarazem ufność, że „trzeciego dnia rozwidni się i na wieki będzie rano", z Nim tylko zapewnimy rezurekcję narodu, trwałość i niespożytość, Jego nauką pokonamy wewnętrzny rozstrój i wprowadzimy pokój, jako niezbędny warunek rozwoju i świetlanej przyszłości.

Ks. dr. Zygmunt Kozubski,
prof. Uniw. Warsz.

Pierwsze polskie święcone.

We wszystkich niemal krajach chrześcijańskich, święta Wielkanocne są obchodzone jednakowo. W żadnym jednak niema tego bogactwa obrzędów i tradycji, co w Polsce. Do takich najcharakterystyczniejszych i rdzennie polskich zwyczajów należy „święcone".

Co do pochodzenia święconego, nie posiadamy piśmiennych zabytków historycznych, któreby niezbicie wyjaśniły zagadkę powstania tego zwyczaju. Trzeba więc zwrócić się do tradycji ludowej. Najwięcej tradycyj tego rodzaju, przechowało się bezsprzecznie w okolicach Krakowa, tam też należy czynić poszukiwania.

Tradycja ta przypisuje święcone klasztorowi Bożogrobców (Miechowitów) w Miechowie. Podanie przechowane w Miechowskiem głosi, że jeden z patrjarchów jerozolimskich, który nadał kościołowi Bożogrobców w Miechowie wielkie przywileje, sam zawitał do tego miasta. Było to w czasie świąt Wielkanocnych. Radość wielka z przybycia tak dostojnego gościa zapanowała, nietylko w klasztorze, ale i wśród okolicznych mieszkańców. W klasztorze gościa przyjmowano suto. Roje dygnitarzy świeckich, umyślnie ze stolicy (Krakowa) przybyłych, szlachta okoliczna, żamożne mieszczaństwo, cisnęło się do klasztoru, by zobaczyć najwyższego zwierzchnika grobu Chrystasa i z rąk dostojnika otrzymać błogosławieństwo. Lecz nie koniec na tem. Każdy okoliczny szlachcic chciał uczcić patrjarchę u siebie, zapraszał go do swego domu, gdzie go podejmowano z całą okazałością i przepychem. Podejmowanie dostojnego gościa trwało całą oktawę.

Na pamiątkę pobytu tak wielkiego dostojnika kościoła, jakim był patrjarcha jerozolimski, corocznie, najpierw w klasztorze miechowskim, później w okolicach, zaczął się szerzyć zwyczaj zapraszania przyjaciół i podejmowania ich z całą gościnnością.

Tradycja ta, w dużej mierze znajduje potwierdzenie w zapiskach historycznych. W dziele Nakielskiego „Miechovia" (wyd. Kraków 1634)—dalej w roczniku Miechowskim z XIV w. są wzmianki, dotyczące wyniesienia do godności generała proboszcza miechowskiego, Stanisława Stoikowa, przez patrjarchę jerozolimskiego Fernandusa, w czasie wielkiego postu 1388 r. i oddanie pod jego zarząd klasztorów Bożogrobców we wszystkich ziemiach słowiańskich. Jednakże o pobycie samego partjarchy w Miechowie, niema żadnej wzmianki. Dopiero w r. 1464 przybył do Miechowa, nie sam patrjarcha, lecz w jego imieniu wikarjusz grobu jerozolimskiego, Piotr de Ripulo, prokurator generalny i wizytator zakonów Bożogrobców, rozrzuconych po całym świecie. Był on przez braci zakonnych przyjęty z wielką okazałością.

Dane historyczne, w pewnej mierze pokrywają się z tradycją. Są jednak pewne rozbieżności szczegółów. Tradycja mówi, iż do Miechowa przybył sam patrjarcha—dane historyczne stwierdzają, że był to wikarjusz grobu Chrystusowego. Chodzi teraz o to, czy zwyczaj święconego, tak, jak go dziś pojmujemy, czerpie rzeczywiście swe źródło, od przybycia do Miechowa owego Piotra de Ripulo i czy zwyczaj ten nie panował już w kraju poprzednio? Zapiski o życiu domowem Jadwigi i Jagiełły z roku 1388—1417, mianowicie rachunki za wydatki; poczynione na kuchnię królewską, stwierdzają, że w okresie wielkiego tygodnia zakupiono „wór mąki do ciast", „1 łut krokosu do placków" i t. d. Nigdzie natomiast nie jest wyraźnie zaznaczone, że zakupy te były poczynione w celu przygotowania „święconego".

Jeżeli okazało się, że główne tło tradycji, t. j. pobyt patrjarchy, jest prawdziwe, a zatem i dalszy ciąg tradycji, nie jest ogołocony z pewnych krytycznych podstaw. Bożogrobcy, otrzymawszy duże przywileje, starali się okazać wdzięczność patrjarsze i zbierać jaknajwięcej ofiar na potrzeby Ziemi św. Chcieli też, aby w tak uroczyste święto, szlachta i inni, przynoszący im jałmużny, byli dostatnio przyjęci. Jako duchowni zaczęli zastawione stoły w wielką sobotę święcić i błogosławić święcone.

Zwyczaj ten, najpierw w XV w. rozpowszechnił się w Miechowie i okolicach Krakowa, gdzie bardzo prędko uzyskał przywilej obywatelstwa. Później zaczęto stoły święcić i w innych klasztorach Bożogrobców, co następnie przyjęło się w całym kraju.

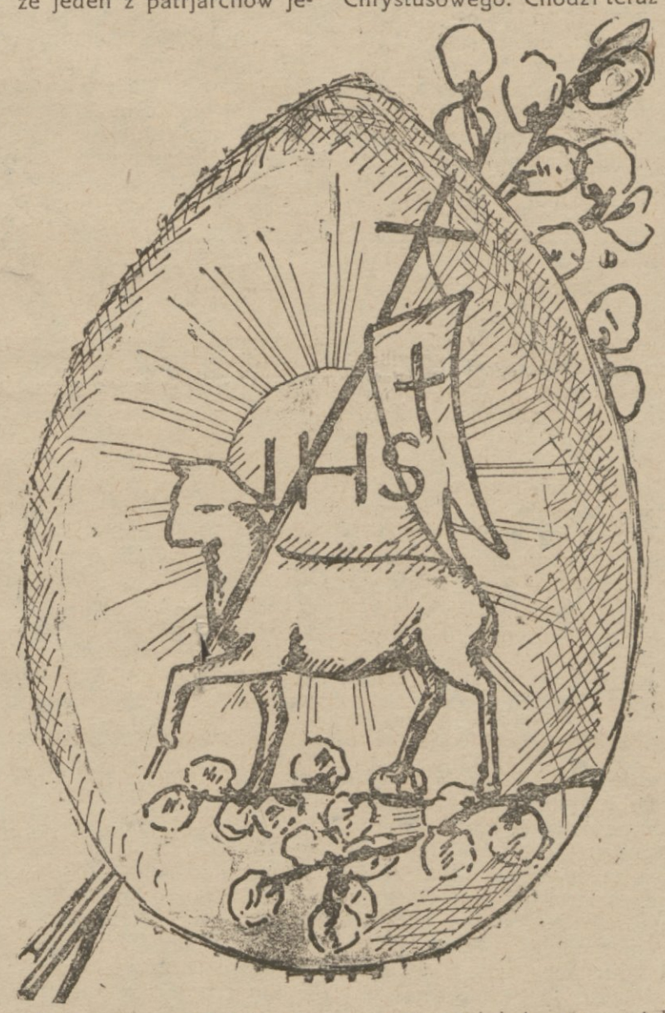

Z dawnych, wielkopostnych i wielkanocnych zwyczajów.

Pogrzeb śledzia i żuru.

Po wielkopiątkowej pielgrzymce do Bożego Grobu, po odśpiewaniu Gorzkich Żalów następował znacznie weselszy obrzęd: Pogrzeb śledzia i żuru.

Pogrzeb śledzia odbywał się uroczyście. Wybrany z gromady garbus, kuternoga, lub wogóle jakiś ułomny człowiek najczęściej głuptas wiejski — był celebrantem tego ludowego obrzędu. Szedł więc na czele pochodu i ciągnął śledzia przywiązanego za ogon do sznurka.

Tuż za śledziem postępował drugi pogrzebnik, dźwigając na głowie gliniany garnek napełniony żurem. Po prawicy i po lewicy pogrzebnika szło dwu chłopaków, niosąc łopaty do wykopania grobów dla tych dręczycieli żołądków: śledzia i żuru.

W milczeniu, bo przecież to Wielki Piątek i nie wypada wyrabiać hałasów, posuwał się pochód poza wieś, najczęściej na rozstajne drogi, gdzie stała stara wierzba.

W wierzbie tej mieszkał napewno djabeł, bo drzewo to jest zwyczajnem domostwem czartów.

Na wierzbowej gałęzi wieszano śledzia, wykopywano dwa doły i rozbijano garnek z żurem.

Nie trzeba przypuszczać, aby zmarnowały się te dwa wielkopostne przysmaki.

W nocy przychodził djabeł, zjadł je i jak zaczął się oblizywać po tej słonej uczcie, to nieraz cały rok nie wychodził z dziury i dlatego nikomu nie mógł szkodzić i nie wodził podróżnych na błędne drogi.

Lecz, aby Kusy mógł się oblizywać jak najdłużej — żur i barszcz musiały być przedniego gatunku.

Za jakość i smak odpowiedzialną była najlepsza gospodyni we wsi.

Ciekawy obyczaj polski w Wielki Piątek.

Stolica Polski może się pochlubić, że miała jeden z najoryginalniejszych obyczajów, jakie znają dzieje chrześcijaństwa.

Przed stu laty, w Wielki Piątek był zwyczaj w Warszawie, że dziatwa miejska stroiła ze słomy bałwana i ubierała go w różnokolorowe szaty. Bałwan ten miał przedstawiać Judasza, który sprzedał Chrzystusa za 30 srebrników. To też do kieszeni bałwanowi kładziono wtedy worek z trzydziestu kawałkami szkła.

Ubrawszy tę lalkę, dzieci oprowadzały ją po ulicach Warszawy, z ogromnym wrzaskiem, śmiechem i krzykiem. Do dziatwy przyłączały się gromadki młodzieży i kawalkada ciągnęła bałwana, aż gdy dochodziła do kościoła Panny Marji, wciągano lalkę na wieżę, tam tarmoszono ją za włosy, poczem zrzucano na ulicę. Z ulicy podnoszono Judasza i udawano się z nim do Wisły, gdzie przy akompanjamencie nowych wrzasków topiono go uroczyście w nurtach rzeki.

Jeżeli zaś Wisła była zamarznięta, to już na długo przed przybyciem kawalkady robiono obszerny przerębel i w nim topiono „Judasza".

Śmigus.

W poniedziałek wielkanocny niebezpłecznie bywało przydługo w łóżku leżeć — odwieczny zwyczaj, dyngusem, albo śmigusem zwany, pozwalał w ten dzień, bez obrazy, oblewać się wodą, a już tembardziej śpiochom dostawała się nielada kąpiel. Że jednak zwyczaj to prastary, a i radość w święta wielkanocne jest wielka, więc nawet strumienie wody z dokuczliwą psotą, suto tu i owdzie lane na głowy i ubrania, nie w stanie były stłumić powszechnej radości, lecz ją jeszcze bardziej podniecały.

Oto co pisze o zwyczaju „śmigusa", którego z niemiecka także „dyngusem" zwano, Kitowicz:

„Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety, a we wtorek i inne następujące dnie, kobiety mężczyzn, uzurpując sobie prawo aż do Zielonych Swiątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły pokryły. Złapaną zawlekli do stawu, albo rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce wrzucali, albo też, włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej płci, czatowała z sikawkami i garnkami z wodą, na przechodzących i nieraz, chcąc dziewkę oblać, jakiegoś gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego, lub starą babę. Kobiety wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngasa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje".

Wbrew tym słowom Kitowicza, dodać jednak należy, że u ludu oblewanie wodą dziewczyny, było poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta ceniły sobie ten honor, o czem świadczy piosenka:

„Załowałeś kapki wody,
Precz odemnie od urody,
Nie potańczę na dożynku,
Z tobą, niemrawy Jasinku".

Święto kukułki na Litwie.

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy, obchodzono na Litwie t. zw. święto kukułki. Ptak ten poetyczny, będący wróżbitą wiosny, powstał z dziewicy litewskiej, jak o tem mówią stare podania. Była to córka litewskiego bojorsa (szlachcica). Trzej jej bracia zginęli na wyprawie z Kiejstutem. Gdy ujrzała wracając trzy ich konie, uchwyciła je za cugle i błądziła po puszczy, opłakując gorzko stratę. Bóstwo najwyższe zamieniło ją w kukułkę. W poniedziałek wielkanocny zbierają się dziewczęta i chłopcy w jednej chacie i urządzają tańce kukułki, śpiewając pieśni, które za treść mają tę właśnie legendę.

Poprzednik Euzebjusza Słowackiego na katedrze uniwersyteckiej.

Wspominając przelotnie o nauczaniu wymowy i poezji (t. zn. stylistyki i literatury powszechnej i polskiej) w Uniwersytecie Wileńskim po reorganizacji 1803 r., zaznacza Bieliński, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że katedra ta przed r. 1811 nie była obsadzona, jednakże dodaje, że lukę wypełniał wice-profesor Stanisław Bakowski, prowadzący w zastępstwie, tymczasowo, wykłady z tego zakresu. Lakoniczna ta wzmianka historyka wymaga drobnego sprostowania, a w każdym razie warta jest uzupełnienia. O tym „poprzedniku" E. Słowackiego dawniejsi historjografowie naszego Uniwersytetu poza gołem nazwiskiem nic prawie podać nie umieli. Ostatnio p. M. Brensztejn w swej „Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie" zebrał kilka dat z jego działalności, ale głównie z działalności bibljotecznej. Rola i stanowisko Bakowskiego w Uniwersytecie nie zostało wyjaśnione. Garść informacyj, wyjętych ze starych aktów archiwalnych,*) pozwoli rozjaśnić parę szczegółów z życia i nauczycielskiej działalności tego pracownika.

Stanisław Bakowski urodził się w r. 1769 (w Opisie służbowym z r. 1810 podano, że ma lat 41) i był wychowankiem Szkoły Głównej Litewskiej. Ukończył ją w r. 1789 i niebawem uzyskał stopień doktora filozofji, poczem rozpoczął pracę w szkolnictwie, mianowicie jako nauczyciel wymowy w Kretyndze (na Żmudzi). Przeniesiony po niejakim czasie do Gimnazjum Wileńskiego, pozostawał w szkolnictwie średniem do roku 1797. W grudniu tego roku, jak podaje jego Opis służbowy, został on „przez konkurs wybrany na wice-profesora literatury łacińskiej i polskiej w Uniwersytecie Wileńskim". Ten tajemniczo brzmiący tytuł „wice-profesora" da się wyjaśnić bliżej przez inny akt, zawierający rodzaj autobiografji petenta, gdzie on sam pisze, że otrzymał wtedy „plac adjunkta w Imp. Uniwersytecie lekcyj wymowy". Przy tym stopniu pozostał on w Uniwersytecie do końca, był jednym z adjunktów; owa „wice-profesura" jest pewnego rodzaju eufemizmem.

Jako adjunkt przeszedł Bakowski do zreformowanego Uniwersytetu i pozostawał wogóle w służbie uniwersyteckiej przez lat szesnaście, do początku r. 1814, kiedy otrzymał stanowisko dyrektora gimnazjum w Białymstoku (zatwierdzony w tym charakterze dn. 13 maja t. r.). Na nowem miejscu nie musiał się czuć zbyt dobrze, skoro po czterech latach, już w r. 1818, począł zabiegać o emeryturę. Musiał też ją niebawem otrzymać, bo już w roku następnym, 1819, stanowisko dyrektora gimnazjum białostockiego obejmuje Andrzei Lewicki, niedoszły następca E. Słowackiego na katedrze uniwersyteckiej. Jako emeryt Bakowski miejsca zamieszkania nie zmienił i do śmierci (1830 r.) pozostał w Białymstoku. Pozostawić tam musiał pamięć dobra: w bibjotece gjmnazjalnej powieszono jego portret na znak wdzięczności.

Z działalności Bakowskiego interesuje nas tu najbardziej okres służby w Uniwersytecie; chcielibyśmy wiedzieć, jaki był jego udział w pracach Oddziału Literatury, w życiu naukowem i nauczycielskiem instytucji. Pod tym względem rzecz biorąc, musimy od owych szesnastu lat służby odciągnąć ostatnich lat pięć; od r. 1808 był bowiem Bakowski adjunktem Bibljoteki Uniwersyteckiej i razem z Żukowskim podlegał prof. Grodkowi jako jej kierownikowi. Na tem stanowisku, jak sam pisze, starał się „być odpowiednim pracowitemu profesora literatury starożytnej zajęciu się co do uporządkowania ksiąg bibljotecznych i wygotowania katalogu onych".

Z naszego punktu widzenia odciągnąć przyjdzie jeszcze lat parę. Do Bibljoteki bowiem przeniósł się Bakowski z Oddziału nie Literackiego, ale Moralno-Prawnego, do którego należał przez lat trzy, to jest od r. 1805/6. Był on wprawdzie związany przez ten czas również z Oddziałem Literatury i Sztuk Pięknych, jednakowoż obowiązkami nie pedagogicznemi, ale urzędniczemi. W latach 1805 — 1810 był on sekretarzem tego Oddziału (na owe czasy stanowisko to zajmowali adjunkci, po Bakowskim objął je również A. J. Lewicki).

Pozostaje okres czasu 1797 — 1805, lat ośm, przez które Bakowski zaliczał się do sił pomocniczych Oddziału Literatury. Odrazu tutaj powiedzieć potrzeba, że udział jego w pracach Uniwersytetu musiał być nieduży. Nic o nim nie słychać w okresie przed reformą. Po r. 1803 zaś rzeczywiście przez czas niejaki wykładał; w latach 1803/4 i 1804/5 prowadził ćwiczenia z wymowy i literatury trzy razy tygodniowo. Potem się to nagle urywa. W „Prospektach Lekcyj w Uniwersytecie Wileńskim" od r. 1805 nazwisko Bakowskiego nie figuruje wogóle wśród personelu nauczającego. Uderzać to musi tem bardziej, że „Prospekty" wymieniają innych adjunktów Oddziału: Żukowskiego (język grecki i hebr.). Pinabela (jęz. franc.), Hausztejna (jęz. niem.) i inn., podają treść i czas ich lekcyj. Widzimy nawet, że Żukowski wykłada, będąc równocześnie adjunktem Bibljoteki. Gdyby Bakowski miewał wykłady czy ćwiczenia, znalazłby się niechybnie w tym poczcie.

Najwyraźniej od wykładów go usunięto. Kombinując daty, możnaby zaryzykować i odgadnąć, kto to zrobił. Niechybnie Groddeck. W r. 1803/4 jeszcze go w Wilnie nie było, zjechał w roku następnym i oczywiście z tytułu swej wiedzy stał się pierwszym autorytetem Oddziału. Przez rok przyjrzał się działalności Bakowskiego i miał jej dosyć. Niewątpliwie nie stała ona na należytym poziomie, bo „wice-profesor" przeszedł do zreformowanego Uniwersytetu jako dobrodziejstwo inwentarza, ale cenzus naukowy jego nie harmonizował z podniesionemi wymaganiami. Złośliwy Groddeck wypchnął go więc z Oddziału i podrzucił temu, który go niegdyś zaangażował, a potem popierał, ks. Filipowi Neryuszowi Golańskiemu, naówczas profesorowi wymowy kościelnej w Oddziale Moralnym. Uważał widać, że lepiej nie mieć w Oddziale żadnych wykładów z wymowy, niż takie.

Rzeczywiście osoba Bakowskiego związana jest w Uniwersytecie z ks. Golańskim; był on jego właściwie adjunktem i pomocnikiem. Jakoż sam Bakowski daje to do poznania i taki stosunek podrzędny swej osoby zaznacza wyraźnie we wspomnianem wyżej podaniu o emeryturę. „Przywiedzenie tej przeszłości (uniwersyteckiej), — pisze tam, — obudza we mnie pamięć niewygasłej wdzięczności dla będącego wówczas publicznego profesora katedry wymowy (t. j. właśnie ks. F. N. Golańskiego), którego niekiedy zastępując w obowiązkach, doznawałem wiele dobroczynnych względów i pomocy".

W ten sposób dochodzimy do przekonania, że „wice-profesor" St. Bakowski, miany poniekąd za poprzednika Euzebjusza Słowackiego na katedrze uniwersyteckiej, poprzednikiem tym był w sensie bardzo ograniczonym. Poza niefortunną dwuletnią próbą nie pracował on w Oddziale Literackim, obowiązków związanych z katedrą wymowy i poezji nie pełnił. W Uniwersytecie miał zatrudnienie inne, co najwyżej prowadził może niekiedy w zastępstwie lekcje czy ćwiczenia z zakresu... kaznodziejstwa. Wogóle biorąc, nie była to indywidualność na miarę katedry. Bibljografja milczy o Bakowskim całkowicie, na polu naukowem nie zaznaczył się on najoczywiściej niczem i kwalifikacyj nawet do zastępstwa na katedrze nie posiadał.

Katedra wymowy i poezji przed r. 1811 nie była więc zajęta, a stan taki trwał przez lat ośm. W tym okresie Oddział Literatury i Sztuk Pięknych z poważnych katedr humanistycznych miał obsadzone właściwie tylko dwie: literatury greckiej (Groddeck) i literatury rosyjskiej (Czerniawski), ostatecznie trzy, jeżeli Tarenghiego (liter. łacińska) zaliczyć do pozycyj poważnych. Katedrę języka i literatury włoskiej objął Cappelli dopiero w roku 1808/9. Resztę czasu zajmowano studentom Oddziału lekcjami drugorzędnemi. Są to, jak widzimy, dla Oddziału lata najwyraźniej chude.

Nic dziwnego więc, że Jan Śniadecki jako rektor, zatroskany tym stanem rzeczy, tak gorąco weźmie sobie do serca obsadzenie tego właśnie wakansu, że szybkiemi pociągnięciami przyśpieszać będzie uruchomienie katedry, która miała dopiero nadać Oddziałowi należyty charakter, podjąć najistotniejsze zadanie: krzewienia kultury narodowej w polu promieniowania Uniwersytetu Wileńskiego.

Stanisław Pigoń.

*) Podstawę źródłową notatki niniejszej stanowią akta: Rkp. Kurat. Wil. Nr. 273, k. 78—79, oraz Rkp. Bibl. Jag. Nr. 976 I, k. 108 i nast.

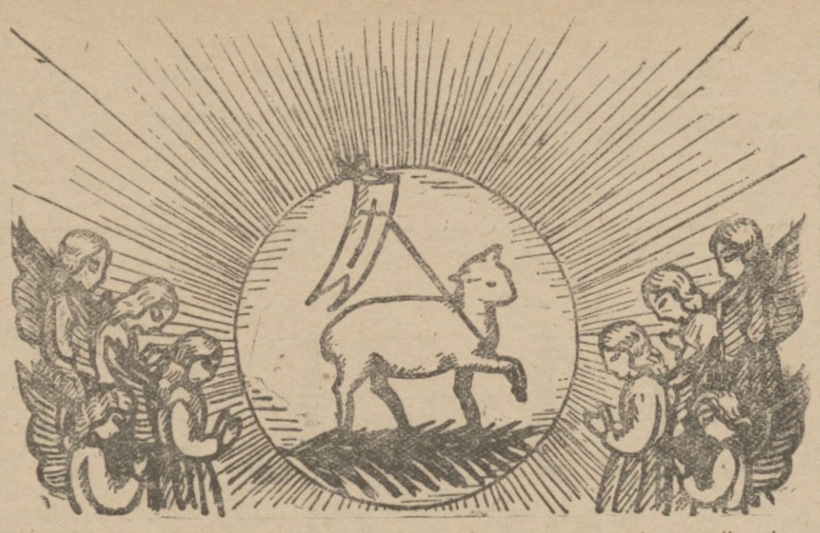

Na Kapitolu.

Kapitol jest wprawdzie najmniejszym ze wszystkich pagórków, na których stanęło wieczne miasto, ale ze względu na swe położenie centralne, na strome zbocza, odegrał pierwszorzędną rolę w historji Rzymu. Już za czasów legendarnych stanowił bardzo dogodny punkt do obrony miasta, które niejednokrotnie osłonił przed nawałą nieprzyjacielską. W długim szeregu wieków ulegał rozmaitym przekształceniom, które zmieniły zupełnie jedo wygląd pierwotny. Jeszcze za czasów Trojana łączył się ze wzgórzem kwirynalskiem za pomocą grzbietu siodełkowatego, który przecięto wówczas, by zyskać miejsce pod budowę nowego forum, jak stwierdza inskrypcja wyryta na kolumnie tego cesarza.

W starożytności nie miał Kapitol tak jednolitego wyglądu, jak dzisiaj: wyraźnie wówczas zarysowywały się dwa jego szczyty, oddzielone od siebie płaskiem zagłębieniem, w którem według prastarej legendy założyciel miasta Romulus umieścił był swoje asylum. Na szczycie północnym, właściwym zamku (arx), gdzie dziś wznosi się kościół „Sta Maria in Aracoeli", znajdowała się świątynia Junowy z przydomkiem Moneta, a na szczycie południowym wielka świątynia Jowisza Kapitolińskiego, której szczątki aż do roku 1919 kryły się pod pałacem Kaffarellich, gdzie przed wielką wojną mieściła się ambasada niemiecka.

Podobnie jak dzisiaj, obejmowano w starożytności nazwą Kapitolu cały kompleks pagórków. Tradycja, zachowana u historyka Fabjusza Piktora opowiada, że przy rozkopywaniu terenu w miejscu, gdzie miała stanąć świątynia Jowisza, znaleziono czaszkę ludzką (caput), od której wzgórze otrzymało nazwę. Oczywiście jest to etymologja dość naiwna, nazwy szukać należy raczej w samem położeniu wzgórza w centrum Rzymu i w jego doniosłości religijnej i politycznej już w czasach przedhistorycznych. Jak daleko bowiem sięga ludzka pamięć tworzył Kapitol dobrze umocnioną i niedostępną twierdzę. Mówi o tem między innemi historja najazdu Gallów w roku 390 przed Chr., w którym ostała się potężna twierdza, jakkolwiek całe miasto rozpadło się w gruzy.

Szczupłe wzmianki, porozrzucane w dziełach starożytnych pisarzy, nie dają nam dokładnego wyobrażenia, jak wyglądał obronzamek kapitoliński. Starożytni określali często Kapitol nazwą podwójną: arx et Capitolium. Zapewne ludziom, żyjącym za czasów Cycerona i cesarza Augusta przedstawiały się te części składowe jako dwie baszty warowne, sterczące ponad miastem, które miały osłaniać największe świętości ludu rzymskiego. Ale już wówczas zatraciły były swe przeznaczenie, już pokój obrał tu sobie siedzibę, a kilkadziesiąt lat później, w połowie pierwszego wieku po Chr., zbocza Kapitolu pokryły się gęsto domami.

Jedyną drogą dostępną dla wozów, która prowadziła na to wzgórze, była stroma ulica, zwana clivus Capitolinus. Wychodziła ona z forum Romanum i pięła się dość stromo, aż do świątyni Jowisza, okrążając świątynię Saturna i przechodząc obok świątyni Wespazjana i archiwum państwowego — tabularium. Prócz tego jedynego, w starożytności, dojazdu, prowadziły na Kapitol jeszcze schody w dwóch miejscach: jedne, zwane „centrum gradus", t. j. schodami o stu stopniach, szły z targowiska wołów (forum boarium), w stronę świątyni Jowisza, drugie, zwane gradus monetae, lub scalae gemoniae, łączyły forum Romanum, ze świątynią Junony.

Jak wyglądała w starożytności ta część wzgórza, na której wznosiła się świątynia Junony z przydomkiem Moneta, nawet domyślać się trudno. Dla znawców topografji Rzymu, nasuwają się tu problemy trudne do rozwiązania. Do zaciemnienia rzeczy przyczyniło się w niemałym stopniu zbudowanie w wiekach średnich klasztoru Aracoeli i zaprowadzenie do niego specjalnego dostępu. Dopiero w ostatnich czasach, trochę światła rzuciły rozkopy przy zakładaniu podwalin pod pomnik Wiktora Emanuela, twórcy zjednoczenia Włoch, natrafiono bowiem na resztki murów, pochodzących z epoki królewskiej, które pozwalają przypuszczać, że stoki tej części Kapitolu, opierały się na potężnem podmurowaniu.

Z miejsc kultowych, które się tu znajdowały, najstarszem było zapewne t. zw. „auguraculum", gdzie augurowie rzymscy odbywali swoje „auspicja", t. j. wróżyli z lotu ptaków.

Było to miejsce otwarte, porosłe trawą, które dawało wolny widok na wschodnią połać sklepienia niebios. Dla zbadania lotu ptaków wstępował augur na kamień, który był umieszczony prawdopodobnie w odpowiednio zbudowanej i do celów kultowych służącej chacie. Było to jedno z najstarszych miejsc religijnych Rzymu, które miało duże znaczenie publiczne, albowiem w prawie t. zw. „fecjałów", odnoszącem się do wydawania wojny, znaczną rolę odgrywała szczypta trawy zerwanej na auguraculum, jak nas między innymi poucza Liwjusz w swojej historji.

Najważniejszą jednak świątynią w tej części Kapitolu była niewątpliwie świątynia Junony. Ślubował ją według podania Kamillus w wojnie z Aurunkami i zbudował w tem samem miejscu, w którem dawniej znajdował się dom Marka Manljusza z przydomkiem Capitolinus. Na podstawie wzmianki zawartej w Kalendarzu Owidjusza dowiadujemy się, że ta świątynia leżała na szczycie zamku, a więc dokładnie w tem samem miejscu, które zajmuje dzisiaj kościół Sta Maria in Aracoeli. Przydomek „Moneta" miała otrzymać Junona z tego powodu, że w czasie jednego trzęsienia ziemi, kiedy naród był zaniepokojony o swe życie i niepewny jutra, dał się słyszeć głos upomnienia (monere), by przebłagano zagniewane bóstwo odpowiednią ofiarą. Ponieważ ze świątynią łączyła się później mennica państwa, nazwa bogini przeszła na pieniądz, której używamy do dnia dzisiejszego, nie wiedząc często, skąd ona pochodzi.

Nie znamy losów późniejszych tej świątyni, wielką czcią otaczanej, można się tylko domyślać, że po ostatecznym triumfie chrześcijaństwa zaczęła się szybko chylić ku upadkowi, jak tyle innych świątyń pogańskiego świata.

Ale największe znaczenie miała w starożytności świątynia Jowisza Kapitolińskiego. Znajdowała się na przeciwległym, południowym, szczycie Kapitolu, wzmocnionym za pomocą silnych murów, podobnie jak Akropolis ateńska. Ta część wzgórza, jak powiedzieliśmy, nazywała się „Capitolium", w ściślejszem znaczeniu. Tradycja przypisuje zbudowanie tej świątyni dynastji Tarkwinjuszów, która panowała w Rzymie bezpośrednio przed zaprowadzeniem wolnej rzeczypospolitej.

(D. c. n.).

Prof. Jan Oko.

Rzym,
w kwietniu 1930 r.

Stanisława Świętorzecka.

Sapieżanki pana Rekiecia.

Nowela, odznaczona na konkursie „Wielkopolskiej Ilustracji".

Niedzielne popołudnie. Wczesny zmrok zimowy zapada. Znużone oczy już mało co widzą. Pani Kasylda Ludyniecka odłożyła pióro. Resztę zeszytów przejrzy po podwieczorku. W kuchni słychać, że Brygisia już kawę szykuje. Zanim imbryczek z ulubionym napojem na stół wjedzie, zanim lampa nad nim zaświeci, można myślom puścić wodze, o dawnem minionem podumać...

Wspiera więc głowę na ręku, wzrok na ciemniejące w dali wzgórza wysyła i patrzy. Na tle ołowianego nieba tak cudnie rysują się trzy białe Krzyże! Nie było ich tam w latach Jej dzieciństwa i młodości. Wróg na kochanym starym grodzie ciężką pięść położył: każdy odruch ku wolności tłumił niemiłosiernie, przeszłość z oblicza miasta zetrzeć usiłował, swoją obcą maskę na nie wtłaczał, do dusz ludzkich się wdzierał, lżył świętości, niszczył pamiątki.

Pani Kasylda, wilnianka stara, rozmaite rzeczy z tamtych czasów pamięta.

Własne tu szkolne „instytuckie" lata. Tłumione w sobie, lecz jakże targające sercem, bunty. Zaciskanie pięści pod pulpitem, zagryzanie do krwi warg, na które rwały się, poprostu, piroluny gorzkich, wściekłych zgoła nieprzyjacielskich, wyzwisk i gróźb!...

Jakież to nieraz widywała płomienie w oczach gorętszych koleżanek! Jakież błyskawice ironicznych złych uśmiechów po młodych ustach przelatywały!

Temi płomieniami spojrzeń i błyskawicami uśmiechów porozumiewały się ze sobą t a j n i e s p r z y s i ę ż o n e. Gromadka ich była nieliczna z tych, co śmielsze, jutra bez troski pewniejsze, lub o jutro mniej dbałe, a bardziej uświadomione były.

W domu prawie wszędzia o bohaterskiej z przed ćwierćwiecza przeszłości niechętnie i mało mówiono. Zbyt bolesna była. Jeszcze krwawiły rany, jeszcze dymiły zgliszcza... Jeszcze gnębił wywołany przez powstanie niedostatek.

O „chlebie" myśleć i „dla chleba" uczyć się kazano. Lecz nie do chleba rwało się serce w niejednej piersi dziewczęcej. To tu, to tam wykradano więc matkom i babuniom szpargałki, przesiąknięte łzami, wyblakłe fotografje bohaterów, listy ze stron dalekich, książeczki w safjan oprawne, drobnem pismem wypełnione, gdzie wśród litanij i antyfon znajdowano nakazy wiary i wytrwania, przepowiednie wyzwolenia, niezłomną nadzieję lepszego jutra.

Czasem ktoś ze starszych przerywał mur milczenia. Płynęła wówczas opowieść o poświęceniu, męczeństwie i haniebnej śmierci najlepszych. Imiona poległych męczenników przekazywano młodym.

Z tych rzadkich, niespodziewanych rozmów, które rzewnemi łzami słuchaczy oblewane były, dowiadywano się wszystkiego. Z tych rozmów i z owych instytuckich borykań serca z trzeźwym rozsądkiem wynikła najwyższa pogarda i niechęć do moskiewskiego mundura, szlachetną krwią bohatetów, raz na zawsze splamionego; wynikła sroga nienawiść do *„moskiewskiego stupajki"*.

A zdarzało się nieraz, że jakiś, Bogu ducha winien dwudziestoletni „stupajka mundurowiec", czułem, albo zgoła zachwyconem okiem, zgrabną postać dziewczęcą ścigał, jak oczarowany stawał, zdawał się żebrać spojrzenia. Ale gdzież tam! Za nic, nigdy. Omijało się te nieme hołdy i modły wyniośle, iście po królewsku — „po polsku".

Ileż to lat odtąd minęło. Jak docna, za Bożem zrządzeniem, odmieniła się tamta niedola! Polska wróciła do swoich dziedzin. I oto dźwiga z ruin i buduje. Buduje w znoju dom własny. Z właściwą sobie dobroduszną fanfaronadą, czasem na niepraktykowanych gdzieindziej, usiłuje go budować fundamentach. Błądzi przytem, potyka się, głową o mur bije, lecz dobrej woli zawsze jest pełna, nigdy handlarska ani podstępna — z zapałem buduje, *po swojemu*.

A przewiodły Ją tu i na wróconej ojcowiźnie na nowe usadowiły kochane szare mundury.

Pani Kasylda kocha wojsko polskie. Za każdego szczerego żołnierza duszę z radościąby oddała, chlebem swoim ciężko zdobywanym radaby się z każdym podzieliła. Pamięta, co Wilno wojsku polskiemu zawdzięcza. Widziała, jak to szło buńczuczne i śpiewne, choć głodne nieraz było, bose i zziębnięte. Pani Kasylda dobrze zna mogiłki, gdzie na sen wieczny pokładli się dzielni młodziankowie, którzy za cenę życia swego odzyskane Wilno Polsce w ramiona złożyli...

I ku bielejącym na tle pociemniałego nieba Trzem Krzyżom wznoszą się wzruszone wdzięczne oczy.

Nagle w przedpokoju odezwał się dzwonek. Słychać zlekka gderliwy głos Brygisi i jakiś drugi głos męski. Rozmowa się przedłuża. Po chwili stara sługa melduje: „A tu jakiś pułkownik chcę z panią zobaczyć się. Za interesem, powiada. Mówiła, że pani jeszcze podwieczorku „nie piwszy", ale powiada, że tylka „na minutka"...

— Któż to taki, Brygisiu?

— Pułkownik, mówi. Nazwiska nie spamiętać. Stary, nie stary. Ale i nie młody... Z bródką taki, z wąsami...

— Proś więc, moja Brygisiu, i daj światło. A i kawę wnieść możesz. Postaram się prędko załatwić tego pana.

Sługa się oddala i po chwili na progu saloniku staje wysoki, zlekka przygarbiony mężczyzna w mundurze pułkownika. W blasku zapalonej nad okrągłym stołem lampy rysują wyraźnie szerokie ramiona, dobroduszna twarz z krótko przyciętą siwiejącą brodą, suty wąs nad łagodnie uśmiechniętemi wargami.

— Pułkownik Wojsk Polskich, Izydor Rekieć, do usług.

W sprężystym wojskowym ukłonie pochylił się przed panią Ludyniecką przybyły.

— Ja tu do szanownej pani dobrodziejki w sprawie siostrzenicy mojej, Teresi Peszkówny, uczenicy VII-ej klasy. Pani domyśla się może. Dwójkę z wypracowania polskiego otrzymała i tak płacze, że , Bożeż ty mój. To ja i przyszedł do szanownej pani dobrodziejki, żeby poradzić się, o nauczyciela poprosić, o pomoc, czy jak?... Bo płacze okropnie. I wczoraj i dziś.

Aż pobladła dziewczyna...

Pani jest dobra, jak mówią. Nie zagniewa się? A poprawdzie powiedziawszy, to my z panią „stare znajomi", to i gniewać się nie wypada. Pani nie poznaje mnie? Głową kręci? Ha, nic dziwnego. Latek upłynęło sporo, zmienił się człowiek. Tylko ja to Panią poznałby, choćby nie wiem, jak przebrała się.

Nazywam się Rekieć. Rekieć... Ojciec na Popowszczyźnie dom niewielki miał i ogród. Spory nawet był ogród. Gruszki tam u nas „byli", sapieżanki „nazywali się". Bardzo smaczne. No, i my dwa: starszy brat Gutek i ja Izydor. A u was, pamiętam, tuż o miedzę w murowanym domu — panienki dwie, królewny prawdziwe... niedostępne takie, harde. Bywało do Bernardyńskiego Kościoła z babunią „chodzili".

Latem my oba z bratem do ojca na wakacje przyjeżdżali.

Na nas kadetów, żeby kiedy oczkiem, żeby oczkiem.. Nigdy. Nic. Za te, widzisz, mundury, białe koszulki, pasek czerwony. Nie podobało się! My to dobrze „rozumieli". A i podsłuchali coś niecoś. I przykro nam było. I złość. Ale co było robić? „Nie było jak". Ojciec był niebogaty: tylko ten dom z sadem na Popowszczyźnie i emeryturka za kontuzję i rany. No, no... widzi pani! już przypomniała sobie i śmieje się. To dobrze. Dziękuję bardzo, usiądę pogadamy i o mojej Teresi, i o tamtych czasach, i o tem, jak ja do tego ojczystego mundura i do krzyżyka przyszedłem, ja—dawny „carski stupajka".

Twarz Pani Kasyldy już nie zdradza znużenia. Z życzliwą ciekawością patrzy i słucha.

I popłynęło opowiadanie w mocno skażonym języku, częstemi przeplatane rusycyzmami.

Miejscowa gwara wciąż na usta pułkownika wraca; lecz ze słów jego bije szczerość i jakaś dziwnie słoneczna pogoda, coś niezrównanie swojskiego. Od stu lat przeszło dom na Popowszyźnie do Rekieciów należy. Zbudował go na ziemi, prawem wieczystej dzierżawy od popów dzierżawionej, pan Kajetan Rekieć, chorąży b. wojsk polskich oraz żołnierz *„napoljoński"* kiedy w roku 1820 z zagranicznej tułaczki do Wilna do matki powrócił. Kapitalik tu wówczas niewielki po stryju na niego czekał, który odziedziczywszy, całkowicie na wybudowanie gniazda obrócił. Z panienką tutejszą, córką aptekarza, niebawem ożenił się. Bardzo szczęśliwie żyli. Synka doczekali się. I na majątku Pan Bóg błogosławił. Ale cóż? Krótko tego było. Bo, jak tylko generał Załuski w 1831 roku do broni skrzyknął, to i poszedł pan Kajetan razem ze szwagrem swoim i innymi do powstania Ojczyznę ratować. Choć i żal było żonki młodej i synaczka jedynego, a poszeł. No, i z tej wyprawy to już do domu nie wrócił nigdy. A kiedy synek chorążego dziesięć lat skończył, ze namową opiekunów do Połocka do kadeckiego korpusu na naukę wyprawiony został, żeby Mu do głowy, *znaczy się, „niebezpieczne narodowe myśli nie leźli"*.

W korpusie, a potem w szkole oficerskiej w Petersburgu kształcił się syn powstańca, właśnie ojciec obecnego pułkownika. Zdolny był oficer, w służbie cara Mikołaja I wyćwiczony, wierny poddany rosyjski. W jednej tylko rzeczy nieprzełamany: do religji św. Rzymsko Katolickiej przywiązany ślepo. A to w karjerze wojskowej nie pomagało. Koledzy podkpiwali, dowódca pułku wciąż kładł w uszy: „Da czto wy, Kazimir Kajetanowicz, czudak etakij... poszliby w cerkow, tri pokłona otwiesili i wsio poszłoby inacze. A wy niet da niet, i upramitieś... Smieszno daże". Lecz pan kapitan Kazimierz Rekieć w *„błędach katolicyzmu"* do śmierci trwać postanowił. Tak wyższej rangi i nie doczekał się nigdy. Surowy był człowiek, wymagający, żelaznego charakteru. Nie śmiała opierać się woli męża cicha łagodna kobiecina, którą sobie z pod skromnej strzechy zagrodowego szlachcica z Nowogródzkich stron do dworku na Popowszczyźnie przywiózł, gdy, jako emerytowany oficer, po wojnie tureckiej w Wilnie osiadł. Nie śmieli mu się nigdy opierać synowie, gdy ich do korpusu kadeckiego oddać postanowił; nigdy ani słówkiem nie zaprotestowała Kaziunia, jedyna córka, faworytka ojca, kiedy ją, dzieweczkę szesna-

GRANICE DEMOKRACJI.

Już Arystoteles w swej *Polityce*, nie będąc zasadniczo przeciwnikiem monarchji, sądzi, iż w jego czasach „pojedyńczy osobnik nie może stać o tyle wyżej od wszystkich innych, aby wolny naród mógł dobrowolnie znosić jego jedynowładztwo" (V. 1313). Toteż, zdaniem jego, ogół obywateli musi posiadać prawo współrządzenia państwem. Prawda, że „obywatelem" jest wedle Arystotelasa jedynie ten, kto ze względu na swój zawód, czy wykształcenie okaże się „zdolny" do rządzenia, jednak wszyscy późniejsi teoretycy demokracji powoływali się zwykle na Arystotelesa, jako na bezsporny autorytet w teorji polityki.

Dziś zasada demokratyczna jest dotyla zwycięska, że już nikt *o nią* nie potrzebuje walczyć, raczej powstaje konieczność walki *z nią*, ściśle zaś z jej nadmiernem wybujaniem, ze zbyt skrajnemi jej konsekwencjami, szczególnie zaś z niewłaściwemi metodami służenia jej przez ludzi jednostronnych i fanatycznych.

Pojmujemy dziś, prawda, że nietylko ogólno - chrześcijańskie tendencje nakazują czynną miłość bliźniego, niezależnie od pochodzenia, wykształcenia, czy różnicy majątkowej. Nietylko dalej instynkt samozachowawczy „warstw posiadających" (do których zresztą autor niniejszego szkicu nie należy), każe podtrzymywać demokrację, jako klapę bezpieczeństwa, przed możliwemi fermentami rewolucyjnemi, — demokrację dziś cenimy przedewszystkiem jako konieczną szkołę wychowania politycznego, my, Polacy, może więcej, niż inne narody, pamiętając doskonale, że niewątpliwie główną przyczyną upadku naszego państwa w końcu XVIII wieku, oraz niepowodzeń powstań w w. XIX-tym, był tragiczny fakt, że chłop nie czuł się obywatelem kraju i obojętnie przyjmował obce jarzmo. Ale to nie wszystko. Demokracja jest wedle nas koniecznym warunkiem kultury narodowej, gdyż podnosi w warstwie ukształconej szacunek dla pracy fizycznej, równocześnie wywyższając ją samą, budząc u jej przedstawicieli godność ludzką w stopniu o wiele większym, niż dotąd. W ten sposób, następuje pomiędzy warstwą górną, inteligencją, a warstwą dolną, ludem, współwymiana wartości, powstaje całość narodowej kultury i sztuki, o czem tak wymownie mówi Norwid w *Premethidionie*, i tworzy się wreszcie n a r ó d, jako całość zróżniczkowana, świadoma swej istoty i swego powołania.

I tu rzecz najważniejsza. Naród, będąc istnością duchową, potencjalnie wciąż rosnącą, jednocześnie zmienną i niezmienną, żywą i organiczną, znosi tem samem odwieczną antynomję pomiędzy jednostką a zbiorowością, utwierdzając mocno jednostkę w swem łonie, czyniąc ją wyobrazicielem swego zbiorowego charakteru, interpretatorem swojej treści duchowej. Jednostka przestaje się czuć nazewnątrz narodu, ten stając się jego cząstką, nie traci nic ze swego bogactwa duchowego i żyje w narodzie, tak jak dzieci żyją w rodzicach, jak rodzice żyją w dzieciach. Dziś niema innej twórczości niż twórczość narodowa, i poszczególna jednostka o tyle tylko może być nazwana twórczą, o ile odbija w sobie ducha narodowego, o ile ujawnia jego tendencje rozwojowe, o ile umie kornie przypaść do serca swego narodu i tajemnicę jego bytu wyczytać. Dlatego to jednostka, rzeczywiście przeciwstawiająca się swemu narodowi, tem samem dziś już wielką i twórczą być nie może. Czas Piotrów Wielkich minął niepowrotnie — nawet w Rosji.

Tak tedy ogólna demokratyzacja dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych jest rzeczą zbawienną i konieczną. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, by pewnych nadużyć zbyt gorliwych jej sług i szermierzy nie należało tępić i powściągać.

Choroba naczelna demokracji —to demagogja. Już Arystofanes na lat czterdzieści przed przyjściem na świat Arystotelesa wystawił w r. 424 przed Chrystusem sztukę p. t. *Rycerze*, w której maluje Demos oraz dwu jego pochlebców: Paflagończyka, (który jest odbiciem historycznego Kleona), oraz Kiełbaśnika, którzy wzajem zazdrośni o łaski Demosa, nienawidzą się i szkalują. Paflagończyk się przyznaje: „Umiem tuczyć Demoska i znowu wycieńczać", zaś do Kiełbaśnika tak przemawia niewolnik:

„Właśnie dlatego wielkim będziesz mężem, iżeś jest prostak, kołtun i zuchwalec"!

A oto jak w kulminacyjnym punkcie komedji przesadzają się oni nawzajem w pochlebstwach dla Demosa:

Paflagończyk: Ja to sprawię, Ludu, iż pełną czarkę z jadłem mieć będziesz.. próżnując.

Kiełbaśnik: Naści ode mnie puszkę z maścią czarodziejską, byś sobie nią smarował łogawe golenie.

P. Jać siwe wyrwę włosy i odmłodniesz znowu.

K. Ot tu masz chwost zajęczy na oczy kaprawe.

P. Nos zasmarkany sobie w moje utrzyj włosy!

K. (schylając się szybko). W moje, Ludu!

Komedja Arystofanesa przypomina się dziś, niestety, na każdym kroku. Silnie gromioną przez Norwida (w *Rzeczy o wolność słowa*) w u l g a r y z a c j ę, spotykamy nawet tam, gdzie zdawałoby się, jej absolutnie być nie powinno. Wymienię tu trzy dziedziny: produkcję wydawniczą, teatr i prasę.

Dostosowanie się do gustów przeciętniej publiczności sprawia, że dziś w Polsce niezmiernie jest trudno wydać książkę, przeznaczoną jeno dla warstw wykształconych, zwłaszcza jeśli ta książka nie ma mic wspólnego ze szkołą. Dość, że bez subsydjów państwowych nie może się dziś w Polsce utrzymać żadne poważne pismo perjodyczne. Teatr, powiedźmy, warszawski czy wileński przeważnie karmi nas sensacyjnemi *Broadwayami* czy *Bokserami*, gdyż Wyspiański, Moljer czy Norwid — wyraźnie „nie idą".

A wreszcie — prasa.

Tu się zatrzymajmy.

Oczywiście niepodobna u nas prasy codziennej utrzymać na poziomie *Timesów* czy *Tempsów*, ale czy z tego wyniki by cała prasa zeszła na poziom *Czerwoniaków* czy *Expresów*? A przecież skoro poczniemy dbać tylko o to, by jaknajwiększą zdobyć poczytność, aby każdą część pisma czytała przeciętna masa czytelnicza, jeśli przestaniemy czytelnika w y c h o w y w a ć (podając mu niekoniecznie to, co on sam pragnie czytać, ile to, co on czytać p o w i n i e n—) stoczymy się do poziomu *Expresów*, bo to konsekwencja konieczna.

Sądzę, że trzeba postępować przeciwnie. Pismo nawet mające główny kontyngens czytelników śród warstw średnio wykształconych, musi podawać jeśli nie codzień, to przynajmniej kilka razy na tydzień artykuły trudniejsze, głębsze, sięgające w dziedzinę nauki, religji czy sztuki, które są przedewszystkiem czytane przez sferę kulturalnie najwyższą. Chociażbyśmy zgóry wiedzieli, że pewien artykuł będzie czytany jeno przez dziesiątą część ogółu czytelników, nie możemy tej śmietanki pozbabić owej pożądanej przez nich strawy, bo tendencyjnie spłycając poziom pisma, tem samem obniżamy stan kultury wogóle. Demokratyzacja wtedy jedynie przestanie być niebezpieczna, gdy jej towarzyszyć będzie równolegle arystokratyzacja, gdy kultura będzie nietylko rozlewać się wszerz, ale też pogłębiać się coraz bardziej. Nie o to tylko nam chodzić powinno, by nie było śród nas analfabetów w żadnej dziedzinie, ale także o to, by coraz bardziej różniczkowały się szczyty społeczeństwa, i by szczyty te rosły coraz bardziej w górę. Jeśli, powiedzmy konkretnie, prasa nasza nawet dziesięćkroć wzrośnie, ale jednocześnie choćby o 10 procent spłycieje — trzeba to będzie nazwać klęską społeczną, nie zaś triumfem. Trzeba bowiem pamiętać, jak mówi Norwid, „by nie zmarnować tego, co w wewnętrznej zdobyło słę zadumie, owszem, do życia to powołać, na chleb zemleć powszedni".

Niebezpieczeństwo obniżenia naszej dotychczasowej kultury szlacheckiej — oto granica, przed którą się powinien zatrzymać dalszy postęp demokratyzacji naszego społeczeństwa.

Stanisław Cywiński.

LEGENDA.

A kiedy nieubłagana Kostusia swą kosą przetnie szarą nić żywota ludzkiego, dusza, porzuciwszy ziemską powłokę, ulatuje w kraj wieczności, dokąd ją wyrok Pana przeznaczył: więc jedne wprost ku rajskim unoszą się ogrodom, inne—a tych jest tłum przeogromny — w czyścowej pokucie muszą zmazać swe grzechy, inne nareszcie, na wieki potępione, jako te suche liście jesienne, niesione wichurą, do piekielnych spadają czeluści.

Lecz są, pomiędzy duszami, niektóre, chociaż ich żaden grzech śmiertelny nie plami, chociaż otwarta dla nich furta niebieska— same się rozstać nie mogą z tym padołem, tak ich jakaś przemocna, przeogromna miłość ziemska przykuła do ziemi. Więc ukryte śród gąszczy i krzewów cmentarnych, słowiczym gardziołkiem, w najczulszych piosnkach słowiczych, starają się żal swój wyśpiewać, swoje pragnienie—przez nikogo nie słyszane, okrom tych zimnych głazów grobowych. Nocą błędnym ognikiem unoszą się nad mogiłami, a we dnie rozkwitają na kurhanie ponsowem kwieciem róży.

Wdzięczy się róża słońcu wiosennemu, wonne rozwija listki — napróżno... nikt nie utuli jej płomiennej tęsknoty. Nawet pracowite pszczółki omijają trwożnie ogród cmentarny, lecą na łąki kwitnące, gaje, zbierać z kwiatów słodkie miody. Czasem jakiś motyl zbłąkany, przelotem musnie kwiecie różane swem barwnem skrzydełkiem i dalej uleci, w błękit nieba. Samotna róża cmentarna w nieukojonej tęsknocie listek po listku z wiatrem żenie, aż nagi badylek zimy śnieżny całun utuli . . . . . .

Jest w ciągu roku noc jedna, kiedy w kościołach na alleluja biją dzwony, kiedy z tysięcy piersi ludzkich płynie radosny hymn zmartwychwstania — wtedy, na skrzydłach tej pieśni nad pieśniami, ulatują też duszyczki stęsknione ku niebieskim progom. Tam ich św. Piotr dobrotliwie wita. Nie dla wszystkich jednak klucznik Chrystusowy otwarte ma rajskie podwoje. Jeśli na skrzydełkach została najmniejsza okruszyna ziemska, najlżejszy pyłek— z powrotem wracać muszą na ziemię, znów ziemskiem rozkwitać tu kwieciem i znów w płonnej tęsknocie więdnąć, usychać...

. . . . . .

Razu pewnego, o północy, gdy potężnie rozkołysały się dzwony kościelne, zwiastując światu Zmartwychwstanie Pańskie, przed obliczem niebieskiego furtjana stanęła duszyczka, taka mała, drżąca, od wszystkich bielsza, cała jaśniejąca. Z lubością obejrzał ją Piotr święty i pyta:

— Cóżeś to duszyczko taka promienna, jak gdybyś za życia już była wniebowzięta?

Odpowie mu dusza:

— Ach święty Piotrze, to rosa niebieska, która tak gęsto skrzydła me obsiadła, a którą luty mróz ziemski w brylanty szronu zamienił.

— Wnijdź że więc duszo jasna do raju, niech cię promień łaski wiekuistej ogrzeje, utuli.

Lecz św. Piotr, jako już mąż leciwy, osłabionym nieco przez wiek wzrokiem nie dojrzał, co mu grzeszna duszyczka zataiła, że śród niebiańskich pereł rosy, kryła się jedna, jedyna, gorzka łezka ziemskiej miłości.

I spadła łza ziemska, gryząca na niebieskie błonie — a gdzie spadła... lilje zwiesiły swe przeczyste kielichy, trawy pożółkły, jak gdyby zwarzone . . . . .

. . . . . .

Rajską ścieżyną, o świcie, szedł pan Jezus ze Swą Matulą. W koło kłaniały Mu się kwiaty łąk, szumiały gaje brzozowe, szemrały strumyki i ptaszkowie rajscy śpiewały na dzieńdobry, bo tam w raju każdy taki mały ptaszek i każdy kwiatek czy trawka, listek na brzezinie i każda kropla w rajskim potoku—to dusze zbawione, co tak o poranku i każdej chwili witają Odkupiciela swego.

I rzecze Chrystus Pan:

— Matko, jakiś smutek ziemski do piersi mej się wkrada, jak wtedy, gdy Maryja z Magdali u stóp moich klęczała, zraszając je łzami swojemi, susząc jedwabiem swych kruczych splotów.

— Synu — rzecze Najświętsza Pani — to są wspomnienia, które z dymem kadzideł wznoszą się ku niebu z ziemskiego padołu, gdzie dziś lud wierny Twoje święci Zmartwychwstanie.

— Nie, Matko, to nie jest wdzięczny obłok wonnego kadzidła, to nie jest pieśń, co o niebieskie uderza stropy—tu, gdzieś blisko, śród rosy, co rajskie pokrywa łąki, gdzieś zabłąkana musi być łza ludzka.

I schylił się Zbawiciel i drżącą, niby robaczek świętojański, łzę położył na Swej świętej dłoni.

I wziął pan Jezus z tęczy najcieńsze, barwne włókienko, przeplotł złotym promieniem słonecznym i srebrnym promieniem księżyca, nanizał perłę łzy i z uśmiechem zawiesił na szyi matczynej.

A kiedy łza ziemskiej miłości spoczęła na niepokalanej piersi przenajświętszej Panny, rozbłysła jasnością tak wielką, iż promienie jej, spadając na ziemię, skąd były rodem, ozłociły krzyże kościelne, szare mury miejskie i słomiane strzechy chłopskie.

I odtąd wszystkie łzy ludzkie mają wolny dostęp przed oblicze Pańskie, a jest ich liczba tak wielka, że aniołowie poukładali z nich na niebie szlak mleczny, którędy każda dusza grzeszna nieomylnie już znajdzie drogę do Przedwiecznego Tronu.

. . . . . .

Lecz są z pośród łez ludzkich łzy największe, łzy krzywdy, których żadna siła, nawet Boska, utrzymać nie może w karbach, te niby krwawe widma błądzą nocami po niebios sklepieniu, a gdy się taka przypadkiem przybliży do ziemi—wybuchają wojny krwawe, człowiek człowiekowi, brat bratu staje się wilkiem, szerzy się zbrodnia, nienawiść, głód, pożogi i morowe powietrze. Wtedy znękana ludzkkość gromadzi się śród zgliszcz swoich miast i wsi, swych domóstw i świątyń, w błagalnej prośbie wznosi wzrok załzawiony ku nocnemu niebu, szukając tam gwiazdy zbawienia...

. . . . . .

Z pośród morza łez ludzkich jedna była łza — tę łzę wylała Matka, nad żłobkiem, nad kwilącą swoją Dzieciną, gdy nieomylnem przeczuciem serca matczynego, ujrzała Jedynaka swojego, konającego na drzewcu krzyżowem, na golgociem wzgórzu.

Tą łzę aniołowie na swych skrzydłach unieśli wysoko, wysoko, by mędrcom tego świata, królom i pastuszkom wskazywała drogę ku betlejemskiej stajence.

Kiedy pogasną wszystkie światła nocne, ona jedna przyświeca nam—Gwiazda Zaranna — witając przyjście Dnia Wielkiego, co wszystkie gwiazdy pogasi i wszystkie łzy osuszy i wszystkich piersi westchnienia i wszystkich rozkołysanych dzwonów dźwięki i wszystkich kajdan zgrzyty, tętent rumaków bojowych i orlich skrzydeł poszumy stopi w jeden potężny hymn Zmartwychwstania.

J. Obst.

---

stoletnią za urzędnika „Kazionnej Pałaty"[1]), dobrze już podtatusiałego zrzędę i dziwaka „zaswatał" i wydał. Nocami całemi płakała biedaczka, podobno, a do ołtarza *„taki"* poszła: ojcowskiej woli sprzeciwić się nie śmiała.

Bracia, starsi znacznie od niej, już obaj w głębi Rosji na carskiej służbie wówczas byli. Gustaw dopiero po weselu siostry o wszystkiem się dowiedział. pułkownik Wojsk Polskich. Izydor, co innego miał natenczas w głowie; sam o żeniaczce myślał. Do córki bogatego tamtejszego obywatela swatać się chciał, po uszy zakochany był, a i panna takoż. Ale nie udało się. Religia przeszkodziła. „Pierekidczykiem"[2]) być nie chciało się. Bóg ustrzegł, choć i na obczyźnie. Nagrzeszył tam człowiek, po prawdzie powiedziawszy, dosyć, ale tej plamy stamtąd na sobie nie przyniósł, dzięki Bogu. Nie.

Siostra Kaziunia za swoim Peszką barodzo ciężkie życie miała; skąpy był i zazdrosny; potem całe trzy lata sparaliżowany leżał. Ona męża z anielską cierpliwością pielęgnowała, a wkrótce po jego śmierci i sama do grobu zeszła. Córeczkę jej jedyną stary dziadek, kapitan Kazimierz Rekieć, do siebie na wychowanie wziął. Wdowcem już był wtedy. Teresia Peszkówna ucz. kl. VII Gimnazjum, to jest właśnie córka Kaziuni. Uczy się dobrze. Same piątki i czwórki. Tylko bieda z polskiem wypracowaniem! Znowu dwójkę otrzymała. Możeby szanowna pani Ludyniecka łaskawie rady swojej udzieliła. Co trzeba czynić powiedziała:

A możeby jakiego porządnego nauczyciela zarekomendowała? Jest przecie wychowawczynią w klasie VII? Tu pułkownik podniósł się z krzesła, do pani Kasyldy się zbliżył, z wyrazem szczerej prośby rękę jej w obie ręce ujął i pocałunek pełen uszanowania na niej złożył.

Pani Ludyniecka uśmiechnęła się uprzejmie.

Ależ najchętniej uczyni wszystko i sama dopomoże w czem będzie mogła.

Lubi Teresię bardzo, bo, chociaż na siódmą klasę wiek ma spóźniony nieco (19 lat, nieprawdaż?). Taka jest dziecinna, ufna i szczera.

Matkę jej pani Kasylda widywała maleńką dziewczynką i niezbyt wyraźnie ją sobie przypomina, lecz obu kadetów w białych bluzach, przepasanych czerwonym sukiennym paskiem, z dworku na Popowszczyźnie pamięta doskonale. Szczególnie starszy, grubas Gutek, utkwił Jej w pamięci. Wiecznie coś gryzł lub żuł, kieszenie miewał stale wypahane gruszkami i za gołębiami latał bez opamiętania...

— Tak, tak dobra pani! Do gołębi to miał on pasję prawdziwą. Z dachu nie schodził. Za te gołębie wciąż od surowego ojca w skórę brał. Ale nie pomagało. Pod wąsem już był, niczego chłopiec, epolety oficerskie już nosił, a jeszcze hodowaniem gołębi, bywało, bawił się. Rzadkiej dobroci był człowiek. Muchy nie skrzywdził. I oficer doskonały. W kawalerji służył. Rotmistrzem już był. Żołnierze go na rękach nosili, koledzy kochali, dowódca pułku własną córkę oddać mu chciał za żonę. Swietną mógłby zrobić karjerę. Ale wybuchła wielka wojna, pułk Gustawa zaraz do Prus Wschodnich wyruszył i tam w pierwszym boju padł brat, niemiecką kulą na miejscu rażony. A kto wie? Może i niezupełnie niemiecka była ta kula?!...

Izydor Rekieć był wówczas kapitanem. Pułk jego w Rostowie nad Donem rezydował. Rzewnemi łzami opłakał brata jedynego. Lecz w prędkim czasie i sam iść musiał... Gdzie tylko nie był!... Jakich ziem nie przemaszerował! Czego się nie napatrzył w owe straszne, krwawe lata! Aż do Dowbora Muśnickiego nareszcie trafił... Lecz niedługo pod Bobrujskiem popasał. Po bolesnem rozbrojeniu korpusu, internowany przez Niemców, w obozie koncentracyjnym sześć miesięcy siedział. Uciekł jednak i pod zmyślonem nazwiskiem, w przebraniu prostego robotnika, do Warszawy z niemałym trudem przedostał się. Gdzie trzeba zarazże zameldował się i już odtąd w polskim mundurze, krwią i potem, jak należy, ze wszystkich sił, ciała i duszy wyzwolonej Ojczyźnie służył. W roku 1920 ciężką ranę w nogę otrzymał, prawe płuco miał przestrzelone, długo w szpitalu leżał. Dotąd jeszcze dużo chodzić nie może i czasem oddychać trudno. Lekarze na emeryturę iść kazali. Ojczyzna tym oto krzyżem podziękowała. Za dymisję i emeryturę ojciec nieboszczyk bardzo gniewał się. Bo, choć przeszło 90 lat sobie liczył, na podziw zdrów był i krzepki. W ogrodzie pracował, sadził i kopał, i polityką się interesował i Teresię sam Historji Św. i Katechizmu uczył. Przed pięciu laty z zapalenia płuc umarł i na cmentarzu Bernardyńskim pochowany. Teresia pod wyłączną opieką wuja pozostaje. Mieszkają w dworku na Popowszczyźnie. Króliki hodują, kwiatki sadzą, pielęgnują drzewka w ojcowskim ogrodzie. Teresia uczy się. Nawet o uniwersytecie marzy.

Gość umilkł.

Filżankę kawy, którą mu uprzejma gospodyni z uśmiechem podaje, machinalnie do ust niesie i zaczerwienionemi zlekka oczyma ogarnia skromne bielone ściany, pięknemi sztychami ozdobione, gustowną zastawą stołu, sprzęty nieliczne, lecz o dobrym smaku właścicielki świadczące wyraźnie. Wzrok jego pada wreszcie na głowę kobiety, siedzącej przed nim. Białe, jak śnieg włosy, obfite i bujne, w węzeł upięte... Oczy zdradzają pracę długich godzin... Na szczupłej ściągłej twarzy lata niejedno wyryły. Dawniej „królewny" tylko daleki ślad pozostał...

W jesienny wieczór, w miłym zacisznym pokoju, w świetle płonącej wesoło lampy i przy akompanjamencie wichru, poświstującego sowizdrzalsko za oknem tak się dobrze gawędzi dwojgu ludziom, którzy w wiośnie życia się znali, których pierwsza młodość w sąsiednich kwitła ogrodach, tych samych bzów zapachem się upajała, owocem tych samych drzew syciła się, przed tym samym modliła się ołtarzem...

Nie znając się prawie, jak dobrze znało się tych dwoje! Widzą teraz, jak dobrze się znali! Wszystko prawie wiedzieli o sobie. I najdawniej, i potem, i później...

Bo ś. p. stary kapitan Rekieć w listach do synów, bytujących w Rosji, opisywał skrupulatnie co miesiąc, nie omieszkał nigdy o sąsiedniej rodzinie barona Redena wspomnieć. Notował najściślej wszystko. A i synkowie nie zaniedbali nigdy o królewny" ostrożnem pytaniem potrącić.

Dowiadywali się więc w miarę, jak lata biegały, że obie panienki wcześnie z gniazda za mąż wyleciały... Że starszą życie okrutnie skrzywdziło, że młodszą wczesna śmierć uniosła... Że starzy państwo kolejno poumierali, że opuszczony i zrujnowany przez wojnę dom sprzedać trzeba było...

———

Brygisia, stara sługa, nadziwić się nie może: Mówił ten gość, że tylko za interesem „na minutka", a oto całe 3 godziny siedzi i gada bez przerwy. A i Pani głos słychać. Także coś opowiada. Teraz śmieją się oboje. Teraz znowu milczą.

Brygida nadziwić się nie może. Wreszcie postanawia zajrzeć do saloniku i przypomnieć pani, że szósta już dawno wybiła, że ona, Brygisia, na różaniec iść do Bernardynów musi, że pani, do pani dyrektorki zaproszona jest przecie.

Wchodzi więc. Staje w progu. Nikt na nią nie zwraca uwagi. Słucha. Pani mówi:

...cóż to były za gruszki w waszym ogrodzie, panie pułkowniku! Szczególnie te „sapieżanki". Rumiano złote, soczyste, słodkie... Rozpływały się w ustach. Lubiłyśmy je nadewszystko.

Rosło tam jedno drzewo...

Gość przerywa jej:

— Wiem, wiem, a jakże... Tatko sam je sadził. Wyrosło wspaniale. Do dziesięciu pudów owocu bywało z jednego drzewa. Wszyscy wileńscy żydzi sadownicy o te gruszki bili się między sobą. Do ogrodu państwa gałęzie tego drzewa zwieszały się. Spadła tam niejedna gruszeczka między krzaki porzeczek i agrestu....

Pani wybucha śmiechem.

— I niejedną „królewny" spożyły w sekrecie przed „Babunią", która codzień przykazywała ogrodniczkowi spadły w ciągu nocy owoc nad ranem skrętnie podebrać i sąsiadowi odnieść... Ale i wciągu dnia wiatr przyjaciel łakomych panienek, drzewo ze zbytniej obfitości otrząsał... Znajdywało się słodki owoc, nie szukając go nawet, wśród krzaków agrestu i porzeczek...

Teraz Brygisia zrozumiała wszystko.

— Aha, wie już teraz. Toż to starego Rekiecia syn. Nie wiedzieć tylko Gutek, czy Izydorek. Ej, chiba Izydorek bo tamten białe, jak len, miał włosy i twarz inną.

Brygisia uśmiecha się.

I ona doskonale pamięta owe sławne *„sapieżanki"* starego kościeja Rekiecia. Tym „sapieżankom" nie było równych w całem mieście. Może chyba u pp. Benedyktynek, lub u pana Maksiewicza, bo podobno i tam piękne były.

Ileż to razy nieboszczka pani baronowa za te gruszki na panienki swarzyła się! Jak to się kiedyś na guwernantkę francuzkę pogniewała, że dzieciom zły przykład daje. Bo i prawda. Cóż z tego, że gruszki same do ogrodu spadły, ale cudza były przecież!

A jakże.

Prawdę powiedziawszy, to i sama Bygisia, choć i dorosłą dziewczyną wówczas była, niejedną „sapieżankę" sąsiada na sumieniu miała. Ot, zwyczajnie młodość. Pokusa i kwita. Aha, patrzcież państwo, to ten nasz polski pułkownik nie kto inny, znaczy się, tylko starego Rekiecia syn młodszy. No, no, no...

Tego dnia Brygisia ogromnie się na różaniec do Bernardynów spóźniła.

———

A z końcem roku szkolnego, w pewien słoneczny poranek letni podczas Mszy Św., odbył się w Kościele Bernardynów cichy ślub pułkownika W. P. Izydora Rekiecia z panią Kasyldą Ludyniecką, Redenówną z domu.

Zaś w miesiąc później wespół z roześmianą szczęśliwą Teresią, oboje pułkownikostwo soczysty, różowo-złoty owoc sapieżanek, szczególne w tym roku obfity, gdzieindziej nieznany, w ogrodzie, na Popowszczyźnie do koszów garnęli, coraz się nim delektując oboje.

———

[1]) Izby Skarbowej.

[2]) Odstępcą, renegatem.

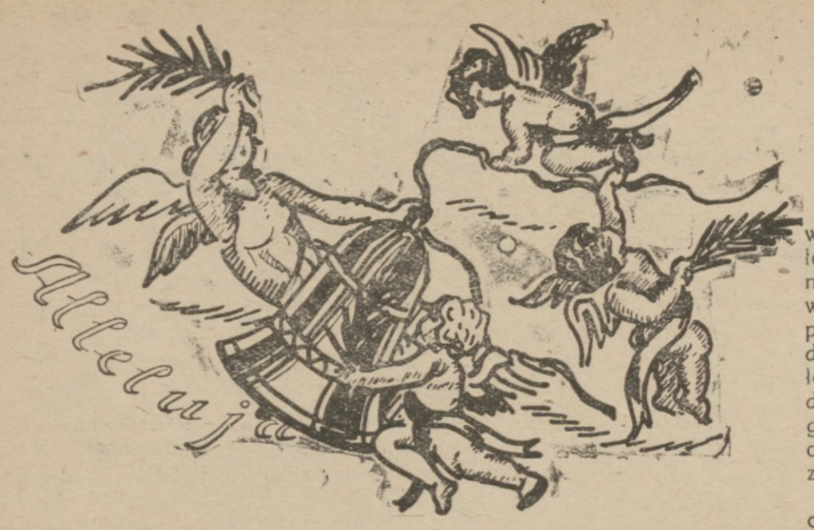

LITA MATUSEWICZOWA (Malecka).

Ty szukasz słońca?...

Ty szukasz słońca?!... — zali można wiosną
tęsknić za słońcem i na słońce czekać?!...,
czekać i tęsknić,... aż majowe posną
światła..., aż się przyoblekać
w mgły zacznie ziemia... — i nie widzieć słońca,
i nie móc wniknąć w rdzeń słoneczny złoty!...,
więc gdzież jest młodość orła..., rwąca
chmurne zapory?!..., gdzież podniebne wzloty?!...

Ty szukasz prawdy?!..., — czyliś jeno chwasty
pozrywał z pola?..., — kto głęboko patrzy,
ten dojrzy prawdę..., choć bogactwem wzrasta
chwast..., prawdy chwast nie zatrze!... —
Prawda nie błyszczy, nie skrzy się pozłotą,
ona, jak Szczęście, w wyż słoneczną wzlata,
Prawda, jak Szczęście, ludów jest tęsknotą,
jeno kto szczęśliw, ten się z prawdą zbrata!...

Ty szukasz szczęścia?!..., — czyli chcesz w pomroce
odnaleść szczęście?..., czyli szukasz w cieniach?...
Szczęście na gwiazdy schodzi w chmurne noce,
ono w uśmiechach mieszka i w promieniach!...
Ono, z słonecznych, rozzłoconych szczytów,
na łąki spływa, rannych ros perłami...
— Szczęście nie baśnią złudną, z dawnych mytów
wysnutą...,—Szczęście między nami!!... —

Góry.

Na horyzontu pierś szeroką,
rzuciły ramion swoich sploty!...,
rycerze dumni, w stal zakuci,
książęta harde..., lub tęsknoty
ogromnej pełni, królewicze!...
— Na pierś ich czasem słońce rzuci
garść złota!..., usta swe dziewicze
do ich dumnego czoła tuli!...
— Spragnione usta!..., wciąż gorące! —
Lecz próżno góry pieści słońce!...,
— książęta dumne, królewicze
na słodkich pieszczot żar nieczuli!...
posępnym przed się patrzą wzrokiem,
posępne wespół snują dumy!...,
lecz..., gdy, na wierzchy dzikim skokiem,
rzucając grad błyskawic, wbieży,
jak rumak dzika, upiorzyca,
kochanka książąt i rycerzy,
i rozognione daje lica
wichrom i gromom!..., — żyją góry,
do pieszczot prężą stal ramienia,
skłębione w szale, wichrzą chmury
i dyszą żarem błyskawicy,
ciskając dziki krzyk pragnienia,
kochance, burzy—upiorzycy!...

Czyli znasz te wieczory...

Czyli znasz te wieczory, kiedy zejdzie cisza,
i szare się po ziemi porozłażą cienie,
a w powietrzu przedziwne jakieś smugi wiszą,
i w myśli wstaje przeszłość,... rodzi się wspomnienie
tego, co ongi było, dawno już odeszło,
i tylko ksiąg prastarych opowieścią żyje?!...
A czyliś widział kiedy duchów korowody,
które zwolna, kolejno z pieśni mogił wstają,
książąt dawne potomki, królów dumne rody?!...
Suną zwartym szeregiem, w mroku ścian się czają,
i w mgłę jakąś przedziwną senną duszę plączą?!...
Czyli znasz te widzenia?..., — pleśnią mogił wieje,
myśli w locie zawrotnym snują się i mącą,
coś powstaje i gada..., coś się tworzy, dzieje,
jakieś kwiaty umarłe odurzają wonią,
pobłyskują przyłbice, chrapie koń i brzęczy
kędyś szabla rycerska i ostrogi dzwonią...
Czyli znasz te widzenia?..., — zda się, pękną trumny,
i ożyje duch wieków,... pójdzie zew po świecie,
i powstanie z umarłych mąż potężny, dumny,
wszystkie tony rozbiegłe w jeden akord splecie,
pieśń wspaniałą, przemocną wskrzesi i zaśpiewa...
I powtórzą ją światy, i rozleją chmury,
ptasie chóry pochwycą, zawtórują drzewa,
wchłoną kwiaty, wichr porwie i poniesie w góry...
cała ziemia rozdzwoni, cały świat usłyszy!...
— Czyli znasz te marzenia, zmartwychwstałe w ciszy?!...,—

Ptaszek papieża Jana

Papież Jan XXII który panował w Awinionie w pierwszej połowie XIV wieku, a pozostał po nim do dziś wspaniały grobowiec w Notre-Dame-des-Doms, przedsięwziął niegdyś daleką podróż ze swej stolicy aż do odległego na północy Paryża. Ale po drodze wstąpił do miasta Nevers, gdzie się znajdował słynny naonczas klasztor, a w nim pobożny zakon niewiast świątobliwych.

W nim zamieszkać raczył Ojciec święty.

Łatwo się domyślić, że zakonnice, dumne z odwiedzin tak znakomitych, nie zaniedbały nic, aby przyjąć Papieża jak najgościnniej. Zadowolony z przyjęcia Ojciec święty, rzekł na odjezdnem do przełożonej:

— Wielce mi się gościnnść wasza podobała. Wzamian za to, Matko Wielebna, powiedźcie mi, czegobyście pragnęły dla szczęścia waszego i spokoju dusz pobożnych.

Przełożona odpowiedziała z miłym uśmiechem:

— Ojcze Swięty! Ty niewiesz zapewne, jaką nam czyni odrazę i jaki wstręt w nas budzi ta okoliczność, że my, biedne niewiasty, spowiadać się musimy przed mężczyznami i przed nimi otwierać tajemnice sumienia naszego. Spraw więc wielki Papieżu, abyśmy odtąd spowiadać się mogły pomiędzy sobą, a zmiana ta sprawi wielkie zadowolenie serc wszystkim kobietom.

Wysłuchał papież tej mowy i po chwili odparł:

— Namyślę się...

Poczem osiodłać kazał swą wielką i piękną mulicę, a zanim nogę do strzemienia wsunął, zwrócił się do Matki Przełożonej w te słowa:

— Wiozę tu ze sobą skrzynkę kosztowną. Mając jednak zaufanie do was, chętnie ją w ręku waszem pozostawię. W podróży przygody różne bywają i niewiadomo co zdarzyć się może... Więc niech skrzyneczka u was zostanie; odbiorę ją w powrotnej podróży. Oto jest, Matko Wielebna, klucz od niej, a zarazem przestroga, abyście jej nie otwierali aż do mego powrotu.

Co rzekłszy, pożegnał Ojciec Sw. mury klasztorne. Ale zanim jeszcze ogon mulicy za murem zniknął, wszystkie siostry zakonne, z Przełożoną na czele, zgromadziły się ciekawie naokoło skrzyneczki tajemniczej... I radziły między sobą:

— Co też tam w środku być może?... Gdybyśmy zajrzały choć troszeczkę... tylko troszkę... tylko trochę...

Djabeł kusić zaczął ciekawość niewieścią. Aż wnet, sama przełożona, zaczęła. na próbę, kręcić kluczykiem w zamku skrzyneczki, co czyniła drżąc cała. Zanim jeszcze kluczyk się w zamku obrócił, otworzyła się skrzyneczka tajemnicza i...

— O! Boże, Boże! Uleciał z niej ptaszek, z karteczką, na szyi przypiętą.

Wielkie stąd nastąpiło zmieszanie wśród sióstr nabożnych, które stały nieme wokół klatki i długo słowa przemówić nie mogły. Niebawem jednak zapomniały o zdarzeniu.

Miesiąc jeszcze nie upłynął od owej chwili przykrej, kiedy Papież Jan XXII, na powrotnej drodze z odległego Paryża, znów do klasztoru w Nevers zawitał i zatrzymał się w klasztorze, u zakonnic świątobliwych.

Jeszcze nie zsiadł z mulicy Ojciec Swięty, kiedy, zwracając się do Matki Przełożonej, zapytał:

— Gdzie jest moja skrzyneczka, którą wam pozostawiłem. Proszę mi ją przynieść niezwłocznie.

Wtedy Matka przełożona, pobożnie oczy spuszczając, odrzekła:

— Niestety, Wielki Papieżu! zawołała, a za nią wszystkie zakonnice, na kolana padłszy, płacząc, mówiły:

— Ojcze Swięty! Ptaszek uleciał...

Wówczas uśmiechnął się dobrotliwie Papież Jan XXII i rzekł:

— O niewiasty biedne, nieopatrzne, a ciekawe! Nie umiałyście zachować i strzedz niewielkiego ptaszka, któregom wam powierzył, a wybyście chciały dotrzymać tajemnicy spowiedzi świętej? Idźcie do cel waszych, kobiety nabożne, dobre, ale słabe.

I stało się, jako on rzekł, gdyż odtąd, jak i przedtem, po wsze czasy, mężczyźni spowiadać mają niewiasty, gdyż prawa tego na nie zdać nie można.

Fryderyk Mistral.

(Tłum. z prowansalskiego).

Kartka z dziejów teatru wileńskiego.

Gościnne występy znanego artysty scen polskich, Jerzego Leszczyńskiego, żywo przypominają społeczeństwu naszemu tradycje wczorajsze odrodzonej sceny polskiej w Wilnie. Przypominają również piękną postać sędziwego artysty, ś. p. Bolesława Leszczyńskiego, ojca pomienionego Jerzego.

Pamiętamy bowiem to głębokie wzruszenie, jakiego doznał czcigodny ś. p. Bolesław, gdy przed 25 laty powracał do swego Wilna, na te same deski teatralne, na których, będąc jeszcze młodzieńcem, stawiał swe pierwsze kroki, grywając już to w dramacie patrjotycznym Syrokomli „Kasper Kaliński" i tegoż autora „Chatka w lesie", w dramacie A. E. Odyńca „Barbara Radziwiłówna", w „Domach polskich" Majeranowskiego i tylu tylu innych polskich i obcych utworach scenicznych.

I któż z ziomków, zwłaszcza z pośród najstarszego pokolenia, który pamiętał wspaniale rozwijający się wśród nas talent histrjonowy, wielkiego potem filara sceny warszawskiej, nie współczuł jego uczuciu radości, gdy się wskrzesała scena ojczysta w grodzie Dawisona, Karzyńskich, Surewicza i t. p., gdy oto w dniach 22, 23 i 24 czerwca 1905 r., dzięki szlachetnym zabiegom Wł. hr. Tyszkiewicza, zjechała do Wilna świetna trupa aktorska z Warszawskiego Teatru Rozmaitości, przekształconego potem, jak wiadomo na Teatr Narodowy, gdy w myśl intencji inicjatora, znakomici artyści nasi, podejmowani gościnnie przez rodzinę hr. Tyszkiewiczów, zapoczątkowali u nas tę nową epokę kultury rodzimej, kiedy to tak niedawno jeszcze satrapja carska usiłowała napróżno wyrugować na kresach ojczyzny naszej, nawet samą mowę polską.

Gdy nastąpił pomyślny zwrot w stosunkach politycznych Europy odetchnęło i Wilno... W jakichś parę tygodni po zainaugurowaniu przedstawień teatralnych polskich w Wilnie, wskrzeszoną została w Wilnie i prasa polska, a wrychle potem odzyskał swe prawa obywatelstwa język polski i w szkolnictwie miejscowem, oczywiście tylko jako przedmiot nieobowiązujący, tudzież jako język wykładowy w religji katolickiej.

Wracając do teatru nadmieńmy, że ś. p. Bolesława Leszczyńskiego ujrzało Wilno w r. 1905 najpierw w roli wojewody w dramacie Słowackiego „Mazepa" w dniu 24 czerwca 1905 r., w którym to dramacie, dziś już nie żyjący teść tego, a główny wówczas artysta, Wincenty Rapacki kreował rolę księcia, jak ogłasza współczesny afisz. Resztę obsady stanowili: Marcello-Palińska, Nowicki, Wolski, Szczawiński i Walknowski, artyści już dziś bodaj wszyscy nie żyjący. Początek widowiska dnia tego stanowił obrazek sceniczny Zyg. Przybylskiego „Bzy kwitną", w którym wykonali role swe Żółkowska, Palińska i Szczawiński.

Idąc wstecz ku 2 poprzednim widowiskom scenicznym, zorganizowanym, jak powyżej była mowa, na dochód P o g o t o w i a, spostrzegamy na afiszu z dnia 26 czerwca tegoż roku przedewszystkiem „Pana Jowialskiego" Al. hr. Fredry, w której to komedji wystąpili: W. Rapacki w roli tytułowej, M. Frenkiel w roli szambelana, pozatem występowali w onej sztuce: Micińska, Niewiarowska, Marcello, Paliński, Wolski, Nowicki i Jasielski. Stąd widzimy, że najznakomitszy dziś komik sceny warszawskiej, który i w latach późniejszych zjeżdżał na występy do grodu naszego, właśnie w „Panu Jowialskim" dał się poznać Wilnu po raz pierwszy. Po „Panu Jow." w dniu 23, program teatru wymienił komedję Józefa Blizińskiego „Marcowy kawaler", gdzie w roli Ignacego wystąpił znowuż M. Frenkiel, pozatem brali tu udział: Paliński, Żółkowska, Nowicki i Lutomska

Jako utwory sceniczne polskie, które dały wonczas początek wznowionemu teatrowi polskiemu w Wilnie, były właśnie 3 rzeczy, odegrane w dniu 22 czerwca tegoż 1905 r. Na pierwszy ogień poszedł wdzięczny obrazek sceniczny H. Sienkiewicza „Czyja wina" przy następnej obsadzie: Jadwiga Korłowiecka, Marcello, Henryk Landowski i służący—Jasielski. Drugim utworem w repertuarze dnia tego była komedja Al. hr. Fredry „Mąż i żona". Wystąpili w niej: hr. Wacław—Landowski, Elwira—Lüdowa, Alfred—Nowicki, Justysia—Lutomska i służący—Jasielski. Najznakomitszą siłą w zespole kobiecym była tu dziś już nieżyjąca Lüdowa (Franciszkowa Żmurkowa) wystąpiła wtedy jedynie tylko w kreacji Fredrowskiej. Fraszka sceniczna Michała Bałuckiego „O Józię" zakończyła tę pierwszą w Wilnie uroczystość teatralną. I w tej sztuce wystąpiły niepoślednie siły sceny warszawskiej: Władysław—Nowicki, Malwina—Lutomska, Kamilla—Trapszo-Chodowiecka i Zygmunt—Wolski.

Z pośród grających w tym okresie w Wilnie artystów i artystek bodaj tylko Mieczysław Frenkiel i Bolesławowa Lutomska przyświecają po dziś dzień scenicznej sztucę polskiej.

Stały teatr polski, na którego otworzenie wkrótce potem nastąpiło pozwolenie władz, pozyskał doskonałą trupę artystów, grywających już nie w prowizorycznej budzie ogrodu Botanicznego (co właśnie miało miejsce wówczas gdy goście warszawscy wystąpili poraz pierwszy w Wilnie w czerwcu 1905 r.) lecz już w dawnej siedzibie teatru z epoki K. Szlagiera i H. Abramowicza, w gmachu właśnie historycznym, poratuszowym.

Scenę ową prowadziła w Wilnie, z iście obywatelską ofiarnością, znana dziś antreprenerka sceny poznańskiej, Nuna Młodziejowska, zamężna później Szczurkiewiczowa.

Kandydatów, ubiegających się o antrepryzę stałego teatru polskiego w Wilnie, oczywiście, i wówczas niebrakło, lecz mało komu wiadomo, że najgorętszem upragnieniem czcigodnego Bolesława Leszczyńskiego, który, jak pamiętają starsi Wilnianie, tak zaimponował inteligencji wileńskiej, niezrównaną interpretacją „Otella" Szekspirowego i potem rolą „Ruszczyca" w „Złotem runie" Przybyszewskiego,—było objęcie stanowiska kierowniczego sceny wileńskiej, która tak była mu drogą ze wspomnień i gdzie spodziewał się godnie ją prowadzić wespół z sędziwym Wincentym Rapackim, tudzież innymi wybitnymi artystami ze starszego, w znacznej części, pokolenia histrjonowego.

W tym celu gęsto korespondował B. Leszczyński, przedewszystkiem z zasłużonym prezydentem m. Wilna, ś. p. mec. Michałem Węsławskim, oraz innymi działaczami społecznymi, ewentualnie mogącymi mieć wpływ na pomyślne rozwiązanie sprawy w duchu przez Leszczyńskiego, Rapackiego i innych artystów pożądanym. I kreślący te wyrazy często odbierał odnośną korespondencję z Warszawy, jakową w zaufaniu przedkładał przedewszystkiem sz. p. Michałowi W. Ostatecznie jednak zwyciężyły wpływy, protegujące najmłodszą, żywą w rozwoju swych aspiracji postępowych, sztukę polską sceniczną.

Zasmuciło to niezmiernie, kochającego Wilno i jego tradycje, pana Bolesława, którego siostra młodsza, w kwiecie swych lat 19-tu zakończyła w niem swój żywot i gdzie przedwcześnie spoczęła na Rossie.

Pamiętam doskonale wspólną naszą wycieczkę po malowniczych Markuciach, Popławach i innych niezapomnianych dla naszego artysty z lat jego młodych okolicach Wilna, gdzie nawet upatrywał sobie zaciszny domek z ogródkiem, w którym zamieszkać nazawsze pragnął, ażeby potem spocząć po trudach życia aktorskiego na pięknej Rossie obok swej siostry Wandy.

Na tymże cmentarzu, pomnę, wspólnie zarządziliśmy gruntowną restaurację grobowca, utalentowanej artystki sceny wileńskiej. S. p. Wanda Leszczyńska była jedną z najbardziej obiecujących sił aktorskich, przytem jedną z najpracowitszych artystek dramatycznych naszego teatru. Platonicznie uwielbiał ją jeden z konsultantów dyrekcji teatru wileńskiego, z czasów Szlagiera, Surewicza, Palińskiej, Malewskiego, Markowskiej i in., dr. Juljan Tytius, u którego w gabinecie tak często zdarzało mi się oglądać dużą fotografję kolorowaną przez dekoratora teatru wil. Aleksandra Strauza, a przedstawiającą podobiznę uroczej Wandy Leszczyńskiej.

Trupa wileńska, aczkolwiek nie w całym swym składzie, jak wiadomo urządzała wycieczki, przeważnie wiosną i latem, do Kowna, Druskienik i innych miejscowości, gdzie artyści nasi doznawali zawsze jaknajgorętszego przyjęcia.

Najczęściej w zespole tym znajdowali się Wincenty Rapacki, Bol. Leszczyński i niekiedy siostra jego Wanda, która, dzięki gorliwej swej pracy i nie zaszanowania zdrowia, nabawiła się, w onych właśnie Druskienikach, śmiertelnej dla niej w następstwie choroby.

Ludwik Kondratowicz, serdeczny druh rodziny Leszczyńskich, będąc wówczas w Kownie i współczując sytuacji, wynikłej z braku dostatecznych sił kobiecych w zespole goszczącego tam teatru wileńskiego pod dyrekcją Szlagiera, wystosował następny wierszyk żartobliwy:

„Na gruzach Herkulanum wznosi
się gmach nowy,
Podpiera go jak może kołek leszczynowy.
Niedźwiedź, król lasów litewskich
smutno gra na gęśli,
Bo już wszystkie orzechy z leszczyny otrzęśli".

Wiersz ów zapamiętał, przebywający nieraz w Kownie, w drodze do wsi rodzinnej, znany art. mal. wileń., Wincenty Slendziński. Była to właśnie wierszowana aluzja do wyzyskiwanej przez antreprenera Szlagiera „niedźwiedź, król litewski" pod względem ciągłej pracy scenicznej, utalentowanej Wandy Leszczczyńskiej.

Herkulanum, należy tu wyjaśnić, jest to starożytna budowla gotycka, ogromnie wówczas podrujnowana, której początek bałamutnie niegdyś przypisywana pochodzeniu od świątyni pogańskiej. Znajduje się ona nad brzegiem Niemna w dzisiejszej stolicy Litwy.

Polonus.

Przy Wielkanocnem jajku życzymy...

Każdemu czytelnikowi—najsłodszej baby.

Każdej niezamężnej czytelniczce — udałego mazurka. Może go zastąpić toruński piernik.

Każdej mężatce—uległego baranka.

Politykom — jaknajwięcej oleju, a jak najmniej masła... na głowie.

Artystom wszelkich gatunków — wspaniałej sztuki... mięsa.

Dziennikarzom najgrubszych kaczek,

Humorystom — dużo atyckiej soli. pieprzu w miarę.

Plotkarzom — przypieczonych ozorków.

Abstynentom — aby ich nawiedził „spiritus".

Wszystkim — szczęśliwego strawienia bryndzy.

Od Redakcji.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom pisma życzymy wesołego

NAJWYŻSZA NAGRODA P.W.K. w r. 1929!
za WINA KRAJOWE
wytwórni
H. MAKOWSKI
W KRUSZWICY
* *
Jedyna „ZŁOTA RENETA“ oryginalna!
4361—1

Na komitet „Chleb dzieciom,“ w Wilnie.

Ofiary zamiast wizyt wielkanocnych złożyli.

Folejewski 10 zł, dr. Maleszewski 10 zł., J Łokuciewski 10 zł., L. Kruk 10 zł., J. Żejmo 10 zł. razem 50 zł.

Urzędnicy Archiwum Państwowego: Wejtko 3 zł., W. Stusinicki 5 zł., Kowalewska 2 zł., Romanowski 1 zł., Ptaszyński 1 zł., Rojak 1 zł., Mokrzecki 2 zł., NN. 2 zł., NN. 1 zł., NN. 1 zł. razem 19 zł.

Urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli: Jan Pietraszewski, Henryk Karczewski, Janina Brzeska, Dominik Kozakiewicz, Emil Degentesz, Bohdan Kaszuba, Adolf Raziukiewicz, Józef Rozwadowski, Antoni Iwanowski, Marcin Reczyński, Władysław Szkiłłądź, Janina Rusiecka, Roman Szyszko, Jan Juchniewicz, Wiesław Cywiński, Ludwik Sztejn, Józef Selborki, Ludwik Pieautkowski, Marja Woinowa, Marja Grądzka, Ludmiła Piotrowska, Antoni Juszkowski, Karol Wenckiewicz, Witold Kownacki, Wojciech Alexandrowicz, Kazimierz Czapla, Zygmunt Wołodźko, Michał Walkiewicz Michał Zakrzewski, Aleksander Wasilewski, Wacław Łukaszewicz, Bronisław Aleksandrowicz, Tadeusz Andrewicz, Jadwiga Lipińska, Stanisław Kwasowiec, Leon Chomiński, Pola Dąbrowska, Wacław Olszewski, Witold Rusiecki, Zenon Mikulski, Danuta Wojciechowska—razem 55 zł.

Urzędnicy Banku Polskiego: Białas Stanisław 30 zł., Józef Korolko 2 zł. 50 gr., Nieć Adam 2 zł., Ryszard Wińcza 3 zł., Januszewski Tadeusz 1 zł., Nowicka 1 zł, Koziełłówna Eugenja 1 zł., Paterek Antoni 1 zł, Romanowska Eleonora 1 zł, Łukaszewicz Władysław 1 zł, Ossowska Stefanja 2 zł., Korzon Augustyn 1 zł, Sobolewski Karol 2 zł, Hermanowski 1 zł, Orczykowski Eugenjusz 2 zł, Karpowicz Czesław 2 zł, Gregor Józef 1 zł, Garniewicz Jerzy 1 zł, Miezian Adam 50 gr, Szymańska Marja 1 zł., N. N. 1 zł, N N. 1 zł, Gotowecki Adolf 1 zł. — razem 60 zł

Urzędnicy Inspektoratu Pracy: p. Wrześnowski 2 zł., Rusiecki 2 zł., Wielhorski 1 zł., J Rouck 1 zł. 60 gr., Jachowicz 1 zł. — razem 10 zł 60 gr

Starcie bezrobotnych z policją.

KIELCE, 18.4. (Pat.) Żywsza w ostatnich dniach agitacja antypaństwowa i antyrządowa wśród bezrobotnych stała się powodem zajścia, jakie zdarzyło się dzisiaj w Zawierciu. Kilkuset bezrobotnych, wtargnęło siłą do biura magistratu tak, że zaszła konieczność wypierania tłumu przez policję. W czasie starcia, rannych zostało trzech policjantów, jeden z nich kulą rewolwerową. Wieczorem zapanował w Zawierciu zupełny spokój.

Kara śmierci przez powieszenie.

Sąd okręgowy w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach rozpatrywał sprawę niejakiego Jerzego Tumucia, Aleksego Tumucia i Jana Drozda, którzy w roku ubiegłym zarąbali na śmierć siekierą 5 osób. Sąd skazał Jerzego Tumucia na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych zaś oskarżonych z powodu braku dostatecznych dowodów uniewinnił.

Z ROSJI — SZWAJCARJI — FRANCJI
zbiorowe ekshumacje
Biuro Pogrzebowe i Ekshumacyjne „CONCORDIA“
Warszawa, Wspólna 24. — Telefon 4—62. 940—20

WINIAKI LIKIERY
WINKELHAUSEN
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE: WINKELHAUSEN T.A. STAROGARD-POMORZE ZAŁ. 1846
RUMY ARAKI
Nagrodzone na P. W. K. Państwowym Złotym Medalem.

Biuro Techniczno-Handlowe
A. KAWENOKI, Inżynier
Wilno, Wielka 66, tel. 1380, 1047.
Przy ciężkiej konjunkturze w przemyśle drzewnym może kalkulować się praca tylko wtedy, gdy się drzewo przeciera trakami największej wydajności
«ULTRA-TITAN» fab. F. W. HOFMANN we Wrocławiu
i suszy się deski w samoczynnych SUSZARNIACH
„BENNO - SCHILDE“ w Hersfeldzie.
Żądajcie prospektów i ofert.
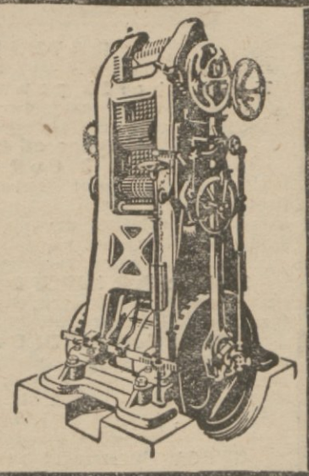

DZIERŻAWY

Do wydzierżawienia ogród owocowo - warzywny obszaru przeszło mórg. Chętnie oddam dla ogrodnika. Nowa-Aleja 3. (N. Świat). 1967—0

Dzierżawy poszukuję 20—50 hektarów lub części z majątku z budynkami z domem. Zgłoszenia do 25 kwietnia do administracji Dziennika Wileńskiego pod „Dzierżawa“. 1993—s0

Szczery żal.
— Wczoraj dopiero zgodziłam pokojówkę, a już dziś ją całujesz!
— Masz rację, mogłem zaczekać z tydzień!

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
A. KAWENOKI, Inżynier
WILNO, Wielka 66, tel. 1380, 1047
Przy teraźniejszych niskich cenach na zboże może tylko taki **MŁYN** prosperować, który pracuje **najpewniejszą** i **najtańszą siłą:** na **gaz ssany (gazogeneratory)** oraz **Diesl'e** fab. **«DEUTZ»** w Kolonji.
Żądajcie prospektów, spisu ustawionych silników oraz ofert. k
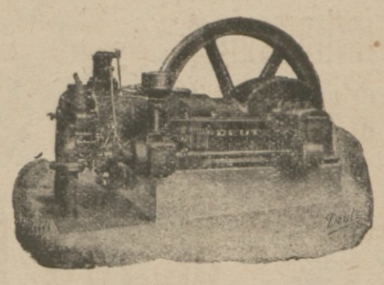

Miejski Kinematograf Sala Miejska ul. Ostrobramska 5 — Od dnia 20 do 24 kwietnia 1930 roku włacznie będzie wyświetlany film: **„Moja najdroższa“** komedjo-dramat współczesny aktów 10. W rolach głównych: MARY PICKFORD i CHARLES ROGERS. **Śmiech, łzy, uciecha, napięcie! Wzrusza, bawi, czaruje, upaja!** Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4. Następny program: „SZECHEREZADA“.

POLACY i POLKI!
Lato się zbliża. Jeżeli chcesz zaoszczędzić pieniędzy, to możesz otrzymać wszelkie towary manufakturowe z pierwszego źródła, po cenach najtańszych, fabrycznych, w F-mie „Wygodpol“ Łódź. Wysyłamy reklamowy komplet towarów, który nadaje się dla każdego domu, aby się przekonać o jakości i niskich cenach
tylko za 49 zł.
a mianowicie: 3 mtr. „Dublej“ wel. 140 cmt. szer. na ubranie świąteczne w najnowszych deseniach, w ciemnych i jasnych kolorach, 3 mtr. popeliny jedwabnej na suknię damską świąteczną w wszelkich kolorach, 3 mtr. zefiru na koszulę świąteczną w angielskich deseniach, 2 mtr. made polanu na koszulę damską, 1 mtr. na fartuch damski, 1 ręcznik żakardowy, 2 ręczniki kuchenne lniane, 3 chusteczki batystowe i 1 krawat jedwabny.
To wszystko wysyłamy za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia (płaci się przy odbiorze na poczcie) BEZ RYZYKA. O ile towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem, a pieniądze zwracamy.
Do każdego zamówienia dolicza się 3 zł. 50 gr. jako koszta opakowania i opłaty pocztowej
Adresować prosimy: Firma: WYGODPOL, Łódź, skrz. poczt. 60.
Na żądanie wysyłamy bezpłatne cenniki. 10z0

LETNISKA DO WYNAJĘCIA 2, 3, 4, 5 pokoi (światło elektryczne, telefon) w NOWOWERKACH, 4 klm. od przyst. statków. Dojazd końmi, lub autem. Dowiedz. tel. 8-32, od 4—6 g.

Ludzi (obojga płci) energicznych, inteligentnych i sprytnych — do stałej pracy akwizycyjnej w każdym zakątku Polski, poszukuje się. Po kilkumiesięcznej próbie, ewentualna stabilizacja. Podania należy natychmiast nadesłać pod „Solidny zarobek“. Krzysztofowicz, Lwów, Legjonów 1. 577—s0

Oszczędności swoje złote i dolary ulokuj na 12 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. **Lombard** Plac Katedralny, Biskupia 12. Wydaje pożyczki pod zastaw: złota, srebra, brylantów, futer, mebli, pianin, samochodów i wszelkich towarów. —0

POTRZEBNY chłopak do nauki szycia Ostrobramska 8 10. 199

Posiadamy do ulokowania różne sumy na hipoteki miejskie. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe, Mickiewicza 21. tel. 152. 78—1

PIERWSZE DŹWIĘKOWE KINO «HELIOS» Początek seansów o godzinie 2, 4, 6, 8 i 10-ej. — Ceny: Balkon 1.50, Parter od 2 zł. Od 20-go kwietnia Świąteczny program! Ostatnie dni! Pierwszy Polski Film Dźwiękowo-śpiewny i Mówiony **MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ** Dramat obyczajowy i erotyczny p-g rozgłośnej sztuki GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Oczaruje was muzyka znakomitego kompozytora **Ludomira Różyckiego. Śpiewy Chóralne. Śpiewy Solowe.** Usłyszycie z ekranu głosy najwybitniejszych polskich artystów. Udział biorą: **ZOFJA BATYCKA** (Miss Polonja na r. 1930). **Dela Lipińska, Marta Fiancowa, Tad. Wesołowski, A. Dymsza** i inni. Prolog. Pierwsze polskie słowo z ekranu wygłosi **Józef Węgrzyn.** Sensacja: Rewelacyjne dodatki wokalno-muzyczne wytwórni „Warner Brothers New-Jork“. Sz Publiczność uprasza się o łaskawe przybycie na początki seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10 w. Ceny: Balkon 1,50, Parter od 2 zł.

DŹWIĘKOWE KINO «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA № 22 — Tylko 20 i 21-go kwietnia! Ostatnie 2 dni! Dźwiękowo - śpiewająco - mówiący film **Upadły Anioł** Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10-ej wiecz.

KINO-TEATR „LUX“ ul. Mickiewicza Nr. 11. — Dziś ostatni dzień! Wspaniały fenomenalny film cudów **KRÓLOWA NIEWOLNIKÓW** 2 serje 12 aktów **razem.** W roli głównej słynna MARJA KORDA. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godzinie 1-ej. Ceny miejsc od 40 groszy.

KINO-TEATR «LUX» ul. Mickiewicza Nr. 11. — Od 20 go Kwietnia Film, który wywiera kolosalne wrażenie **ANIOŁ ULICY** Arcydzieło pełne czaru, uduchowionej miłości i poświęcenia. W rolach głównych JANET GAYNOR i CHARLES FARRELE. Film ten na długo pozostanie w pamięci zachwyconego widza. Początek o godz. 1-ej. Ceny od 40 gr.

Kino „PICCADILLY“ UL. WIELKA 42. Tel. 17-85. — Od 20-go kwietnie wielki świąteczny program. Film ze Złotej Serji Polskiej **„GRZESZNA MIŁOŚĆ“** Potężny dramat miłośny według głośnej pow. ANDRZEJA STRUGA „Pokolenie Marka Swidy“. W roli głównej: królowa polskiego ekranu JADWIGA SMOSARSKA. Miss Polonja na r. 1930 ZOFJA BATYCKA oraz czarujący TADEUSZ WESOŁOWSKI, JÓZEF MAŁYSZEWSKI i FRANCISZEK DOMINIAK Mnóstwo senacyj. Imponująca bitwa eskadry lotniczej. Szarpiący nerwy wyścig samochodu z pociągiem. Wspaniały raut arystokratyczn.

POLSKIE KINO „WANDA“ UL. WIELKA 30. Tel. 14-81. — Dziś ostatni dzień! Najnowsze misterjum religijne **Król Królów—Golgota Żywot, Męka i Śmierć Chrystusa** **Od Narodzenia do Zmartwychwstania.** Wielkie misterjum religijne wyświetlane u stóp Jasnej Góry w Częstochowie.

POLSKIE KINO „WANDA“ UL. WIELKA 30. Tel. 14—81. — Od 20-go kwietnia Najwspanialsze arcydzieło p/g powieści HR. LWA TOŁSTAJA **MIŁOŚĆ KOZAKA** (KOZACY) Monumentalny epokowy dramat w 12 akt. W rol gł. JOHN GILBERT i RENEE ADOREE. Uwaga! podczas seansów pełny komplet ORKIESTRY BAŁAŁAJEK I MANDOLIN.

KINO-TEATR ŚWIATOWID Mickiewicza 9. — JUTRO 20-go KWIETNIA ŚWIĄTECZNY PROGRAM! Wspaniały epos filmowy p g powieści Dumasa „TRZEJ MUSZKIETOROWIE“ p. t. **„12 DJAMENTOW“** w rol. gł. najgenjalniejszy artysta świata DOUGLAS FAIRBANKS, niezrównany ADOLPHE MENJOU i znakomita BARBARA LA MARR. 10.000 niesłychanych przygód Miljon niespodzianek. Dla młodzieży dozwolone.

KULTURALNO-OŚWIATOWY KINO-TEATR „SPORT“ Wilno, Wielka № 36. — Wielki świąteczny progrgam. **Hoot Gibson** we wspaniałym filmie **„STUDENT z MONTANY“** Przesławny, ukochany przez najszersze warstwy widzów w 7 akt PRODUKCJA 1930 r. WIELKA NOWOŚĆ. Nad program: **„W OBRONIE CZUPRYN“,** komedja sportowa w 2-ch aktach. Od godz. 6-tej wiecz. w soboty, niedziele i święta przygrywa **orkiestra mandolinistów.**

ROWERY po zł. 27.50 miesięcznie z 2-letnią gwarancją. Rowery wysyłamy również na prowincję — Żądajcie jeszcze dziś ilustrowanego cennika, który wysyłamy każdemu zupełnie zadarmo. **Dom wysyłkowy rowerów i maszyn do szycia** Kraków, Zwierzyniecka 6. 752z0

Poszukuję na dłuższy czas w maju, początkach czerwca, mieszkanie od 3—9 pokoi z wygodami ewent. z meblami i ogródkiem w okolicach Zakretu, lub Zwierzyńca. Może być i w innej dzielnicy. Niewykluczone przyjęcie administrowania domami. Lokator solidny, stały, może przyjąć też warunki remontu domu i inne. Zgłoszenia: M. Pohulanka Nr. 18, A. Lenkowski, dla K. M. 1986z1

Piekarnia i duży sklep do wynajęcia Ostrobramska 18.

LOKALE

Sprawy majątkowe

1000—5000 dol.: pod hipoteki — i różne sumy pod dobrą gwarancję.
Mieszkania letniska-lokale sklepy do wynajęcia w wyborze.
Majątki, domy, młyny do sprzedania i kupna.
Wspólnicy do dochodowych interesów poszukiwani.
Wiadomość: **„Informacja-Handlowa“** Zawalna 30, m. 8 (wejście przez D H. Sikorskiego) od 12—15. 198—1

Szczery żal.
— Wczoraj dopiero zgodziłam pokojówkę, a już dziś ją całujesz!
— Masz rację, mogłem zaczekać z tydzień!

RÓŻNE

UWAGA !!!
10 rad praktycznych:
Kto chce sprzedać dom, majątek, folwark, letnisko, przedsiębiorstwo,
Kto chce kupić dom, majątek, folwark, letnisko, przedsiębiorstwo i t. d.
Kto chce kapitały ulokować,
Kto pieniędzy poszukuje,
Kto ma do wynajęcia lokale, mieszkanie, pokoje, letniska,
Kto poszukuje lokalu, mieszkań, pokoi, letnisk,
Kto chce załatwić sprawy handlowe i t. d. w Warszawie i całej Polsce,
Kto chce dać ogłoszenie do pism Wileńskich i innych po cenach tanich.
Kto chce wydzierżawić swoją nieruchomość,
Kto poszukuje wspólnika do przedsiębiorstwa handlowego **niech się zwróci** do Biura Reklamowego Dział Pośrednictwa **St. Grabowskiego** Garbarska 1. Tel. 32 **a cel będzie osiągnięty.** Za wszelkie pośrednictwa Biuro pobiera koszty minimalne. 232—0

Omówienie.
— Papciu, obiecałeś mi dziesięć złotych, jeżeli dostanę dobre świadectwo.
— No?
— Gratuluję ci zaoszczędziłeś 10 złotych.

Kupię bez pośrednictwa dom osobniak z wolnem mieszkaniem z ogrodem owocowym względnie placem zadrzewionym nie mniej 500 sążni kwadratowych najchętniej w okolicy Pohulanki lub Zwierzyńca. Zgłoszenia pismiennie lub ustnie codziennie, oprócz 1 i 2 dnia Świąt, ulica Jakóba Jasińskiego 15, m. 8. 1917-2

Posesja do sprzedania na Antokolu № 115 4 domy, 3 fronty 27 tys. m. kw. ziemi. 1952—1

PLAC przy ul. Lubelskiej i Suwalskiej do sprzedania na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się: Magistrat, p. Walicki pokój Nr. 65. 1906—s1

Do sprzedania domy z placami, również same place - ogrody rozmaitej wielkości bardzo tanio w najładniejszej części Antokola idealne pod zabudowanie. Antokolska ul. 8, m. 5. —0

Tanio sprzedam plac 1271 m. k., 30 drzew owoc informacje: ul. Filarecka 10, m. 4, M. Kaszyc. 1939—0

Folwark obszaru 70 ha, od stacji kol. 7 klm. o bardzo dobrej glebie z rzeką. Zabudowania kompletne, inwentarz żywy i martwy sprzedamy dogodnie. **Dom H-K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9—05.** —232s

Bezpłatnie pieniądze lokujemy z pełnem zabezpieczeniem na oprocentowanie. **Dom H-K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9—05.** 433s0

Pociecha.
— Wie pan, że ja na portrecie wyglądam starszą o lat dziesięć!
— Nieszkodzi, łaskawa pani, ale za to dziesięć lat dłużej będzie pani do siebie podobna.

LETNISKA.

Letnisko 2, 3, 6 i 7 pokoi. Las, rzeka, 5 kilometrów od m. Wilna. Komunikacja autobusem. Dowiedzieć się: Wilno, Zygmuntowska 4. m. 5, od 4 do 6 pop. 1949—0

Przyjmę 2 osoby na maj lub czerwiec w wiejskim dworze po 5 zł. dziennie, ul. Tatarska 17, m. 3. Od g. 6—8 w.. 1876—s0

LETNISKA z wygodami, w lesistej suchej miejscowości, 6 kilometrów od Wilna. Komunikacja autobusem i statkiem. Dowiedzieć się od godz. 9—11 rano i od 3—5 pp. na ul. Mostowej 7 m. 5. 231—s0

Letnisko nad Wilją 6-cio pokojowe do wynajęcia. Las 1 klm. Od przystanku kol. Santoka, Gaj—Briże. 1983—s

Zaleszczyki nad Dniestrem. Słońce, ciepłe powietrze kąpiele, plaża, obfitość jarzyn i owoców. Pierwszorzędny pensjonat „Świt“ A. Psarskiej, poleca pokoje z wykwintnem utrzymaniem wyłącznie dla chrześcjen. Ceny. niski. Zgłoszenia: Warszawa, Poznańska 17, m. 47.

PRACA

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42-4. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1790—12

Osoba inteligentna, lat 45 poszukuje miejsca gospodyni na probostwie, najchętniej na wsi. Łaskawe zgłoszenia dla „W.K.“ proszę składać w Dzien. Wileń. Dominikańska 4. 0

Zastępców i subzastępców (czyń) losowych poszukujemy. Płacimy przeszło 2 raty prowizji Ręczymy za 1500 zł. prowizji miesięcznej. Nieznana dotychczas nowość w kombinacji losów, Zdolnym pensja, patent i k. podróży. Początkujących pouczamy najnowszym systemem. Listy: Lwowskie Towarzystwo Kredytowe, Lwów, Legjonów 33. 576—s0

ZGUBY

Zgub. książkę wojskową i kartę mobiliz. wydaną przez P. K. U. Wilno na imię Kowalewskiego. Jana zamiesz. we wsi Tatarka, gm. Rudomińskiej — unieważnia się. 1996—s0

NAJLEPSZA ROŚLINA PASTEWNA
BULWA
Raz posadzona rośnie na jednem miejscu kilkanaście lat, daje duże zbiory naci i kłębów nawet i na lichej ziemi, aby ciepłej i niemokrej, zimą nie wymarza i niewykopana w jesieni daje wiosną plon bulw — doskonałego karmu wtedy. gdy go zwykle brak, pracuje dla rolnika literalnie cały okres wegetacyjny danej miejscowości, gdyż rośnie aż do mrozów stałych, wszystkie jej części, to jest naci bulwy stanowią doskonały karm, przyczem nać jej jest pożywniejszą od koniczyny, a bulwy od kartofli. Wysyłam kłęby do sadzenia po cenie 50 groszy za kilo, licząc z workiem i dostawą na st. Postawy w ilościach 50—100 i t. d. kilo i nie mniej jak 50 kilo. Zamówienia całkowicie opłacone wysyłam w kolei ich nadejścia. Adres: Wilno, Bankowa (od Makowej) dom Nr. 1 m. 14.
WACŁAW KOZŁOWSKI. or

SZNURY, SZPAGAT, KANATY, WOJŁOK, LEN i PIEŃKĘ poleca tanio firma
S. RABINOWICZ
Wilno, W. Stefańska 3. or

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY
Dra TARNAWSKIEGO
w KOSOWIE za Kołomyją Młp.
otwarty od 1 maja do połowy listopada.
Maj tutaj najpiękniejszy miesiąc
Środki: wszelkie przyrodolecznicze, kur. postem, surówką i hartująca po leczeniu w zdrojowiskach. 274k4

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 23 kwietnia rb. o godz. 10 rano w Sali licytacyjnej przy ul. Trockiej Nr. 14 odbędzie się licytacja różnego rodzaju sprzętów domowych zasekwestrowanych u poszczególnych płatników w celu pokrycia zaległości podatkowych.

Magistrat.

Poszukujemy kupna DOMÓW w śródmieściu, murowanych. dochodowych. Ajencja „POLKRES“ Wilno, Królewska 3, tel. 17 80. z—0

Mamy do sprzedania w pobliżu Wilno, w ładnie położonej miejscowości folwark, obszaru około 17 ha, z zabudowaniami, o b. dobrej glebie — Cena przystępna, warunki kupna dogodne.—Ajencja „POLKRES“, Wilno, Królewska 3, tel. 17 80 234-z-0

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na wydzierżawienie pawilonu, kawiarni-restauracji w ogrodzie Bernardyńskim na letni sezon 1930 roku Reflektanci winni złożyć oferty w kopertach zamkniętych w Magistracie m Wilna, Sekcja Zdrowia, pokój Nr 4 (ul. Dominikańska Nr. 2), oraz kaucję w wysokości 300 zł. do dnia 26 kwietnia 1930 r., w którym to dniu o godz. 10 tej rano odbędzie się otwarcie kopert i ustny przetarg.
O warunkach przetargu są udzielane informacje: Magistrat m. Wilna. Sekcja Zdrowia.
4741z0 MAGISTRAT m. WILNA.

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie 3—lub 4-pokojowe, słoneczne, z wygodami, możliwie przy Pohulance albo Zakretowej poszukiwane. Oferty z dokładnym opisem uprasza się do Administr. Dz. Wil. pod Nr. 1980. 1980—0

POTRZEBNE mieszkanie 5 pokoi z wygodami. Oferty do Administracji pod T.O.K. 1995—s0

Do wynajęcia mieszkanie 7-mio pokojowe, oraz dwie stajnie nadające się na garaż. Św. Anny 2—2. 1859-0

Do wynajęcia w centrum miasta duży sklep z 2-pokojowem mieszkaniem przy ul. Wileńskiej 22. Warunki dowiedzieć się u właściciela: Antokolska 6, Kamieniecki vis-a-vis Kościoła. 1977—s0

Mieszkanie 5 pokoi i kuchnia do wynajęcia od 1 maja r. b. przy ul. Lwowskiej Nr. 13-c, dowiedzieć się u dozorcy. 7194—s0

NA POLSKIE DROGI-POLSKI ROWER

ROWERY

Z MARKĄ „ŁUCZNIK"

DO NABYCIA w CAŁEJ POLSCE.

PRODUKCJA PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA w WARSZAWIE Fabryka Broni w Radomiu.

GENER. PRZEDSTAWIC. „KAROL REISSIG" WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25

SPRZEDAŻ:

WARSZAWA. Ordynacka 9, w/h A. Józefik i S-ka

LWÓW, Sapiehy 34, w/h „Automoteur" — POZNAŃ, Przecznica 7, Dr K. Hohenauer

LWÓW, Pasaż Hausmana 7, „Autoarmatura" — LUBLIN, Zamojska 5, w/h W. Parrocki

ŁÓDŹ, Kilińskiego 78, K. Drutowski — BRZEŚĆ n/B, 3-go Maja 24, J. Felman

WILNO, Zawalna 11, Z. Nagrodzki — ŁOMŻA, Kościuszki 20, N. Kokoszko

NOWOGRÓDEK, Grodzieńska 1, „Autobaraże" — RADOM, Pl. 3-go Maja, St. Olbrych

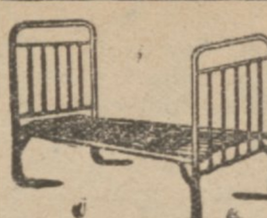

SKŁAD MEBLI B. Łokuciewski

ul. Wileńska 23.

poleca w wielkim wyborze:

Łóżka składane polowe od	Zł.	24.—
„ metalowe	„	37.—
„ dziecinne hygieniczne	„	40.—
Materace z morskiej trawy od	„	30.—
„ sprężynowe	„	60.—
Otomany	„	120.—
Kozetki	„	65.—
Szafy ubraniowe z bieliźniarką	„	150 —
Kredensy	„	275.—
Stoły rozsuwane	„	80.—
Krzesła wiedeńskie w wielkim wyborze		11.—
Garnitury koszykowe salonowe, w wielkim wyborze	„	82.—
Meble dziecinne	„	—.—
Sanki sportowe	„	14.—

65—2o

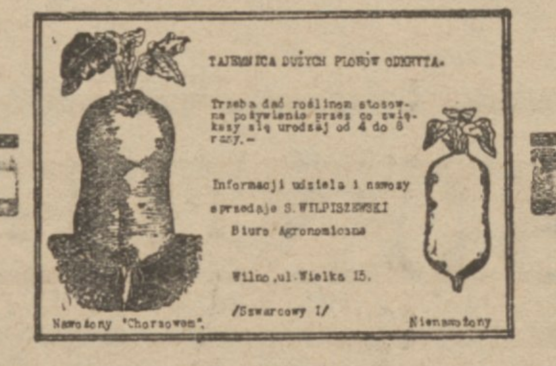

Czopki hemoroidalne „Varicol" Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy, żylaki — Sprzedają większe apteki

PANIE UŻYWAJĄCE ŻAKA
MIAFLOR KREM, PUDER, MYDŁO, PERFUMY
WYRÓŻNIAJĄ SIĘ DELIKATNĄ CERĄ i POWABEM

STARA WIEŚ
PIĘKNE PARCELE LEŚNE

są zaraz do nabycia pomiędzy Otwockiem a Celestynowem.

Komunikacja dogodna. Stacja kolei na miejscu w lesie.

Starodrzew do 100 lat. — Działki wszystkie zalesione od 750 m² do 3000 m².

Sprzedaż na raty.

Zgłoszenia i informacje: 3091-14 o

Główny Zarząd Ordynacji Zamojskiej

Dział Parcelacji:

Warszawa: Żabia 4, tel. 2—89.

Nagrodzone na 1-ch Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie — 1928 r.

WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM.

Najlepsze instrumenty GEODEZYJNE:

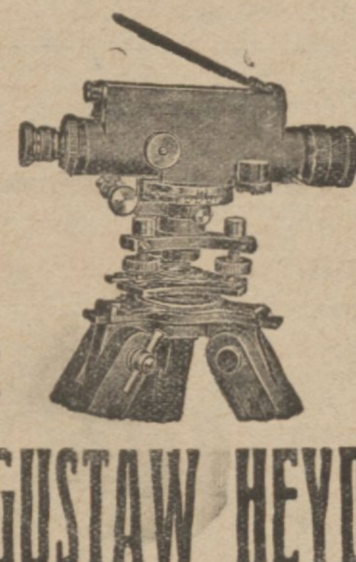

Teodolity, niwelatory, astrolabje, goniometry, planimetry i ect.

powszechnie znanej firmy **GUSTAW HEYDE** Drezno

Taśmy miernicze, ruletki i przybory kreślarskie w wielkim wyborze

Skład fabryczny w Polsce

„OPTYK RUBIN" WILNO, Dominikańska 17, tel. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.).

RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że

75 proc. chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlińsk. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera usuwają cierpienie wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena ½ pudełka Zł. 1.50, podwójne pudełka zł 2.50.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprez. na Polskę: „Proton" Warszawa, ul. Św. Stanisława 9/11

2182r

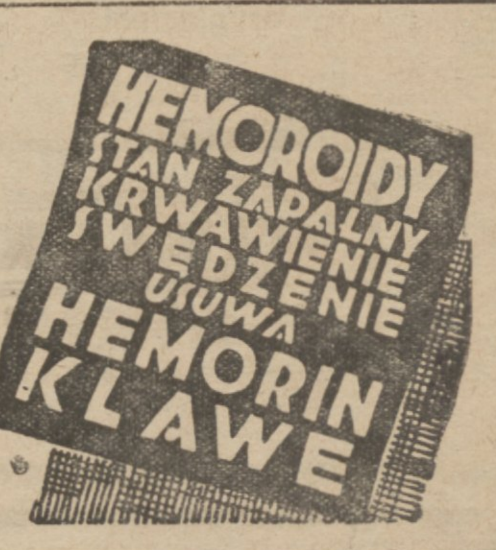

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.—**Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują p. p. Lekarze:

„Balsam Thiocolan—Age"

który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel

Używa się za poradą lekarza.

Sprzedają apteki 711—29 o

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE —30o

(z Kogutkiem.)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci. R. M. Sp. W. Nr. 5333.

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI

GRAMOFONY i PATEFONY **„Urleri"**

Przy kupnie zwracać uwagę na znak ochronny „URLERI". Wyłączna sprzedaż:

CH. DINCES WILNO **ul. Wielka 15, tel. 1046.**

Sprzedaż na raty. or

MAMY DO SPRZEDANIA

większą ilość mniejszych i większych **folwarków z zabudowaniami** oraz szereg **parcel i jednoturbinowy młyn wodny** na b. dogodnych warunkach. — **Ajencja „Polkres" Wilno, Królewska 3. tel. 17—80.** 230—0 o

D.-H. DUBICKA i S-ka „Właściciele J. Dubicka i J. Januszewski" posiadają w swoim sklepie przy **ul. Wileńskiej Nr 33** duży wybór różnych towarów włókienniczych: płótna, wełny, jedwabiu oraz kołdry, koce, chustki, pończochy i t. d.

Ceny jak zawsze umiarkowane.

1843—s0

BILANS SUROWY KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI m. WILNA
Na dzień 1-go kwietnia 1930 roku.

WINIEN

	Złote	
Kasa i sumy do dyspozycji	754.812	57
Papiery wartościowe własne	8.250	—
Weksle zdyskontowane	1.556.565	92
„ protestowane	18.150	04
Pożyczki zabezpieczone hipotekami i inne	743.009	10
„ terminowe pod zastaw papierów wartościowych	9.820	—
Korespondenci	214.422	61
Ruchomości	20.710	41
Koszty handlowe	30.808	05
„ organizacyjne	22.972	10
Różne	9.649	91
Waluty obce własne	4.915	38
	3.394.086	09
Dokumenty do inkasa	408.769	22
Depozyty	622.924	08
	4.425.779	39

MA

	Złote	
Kapitał Zakładowy	100.000	—
Wkłady	3.151.106	16
Kredyt udzielony Kasie na remont domów	54.950	—
Zobowiązania inkasowe	783	15
Różne	1.387	38
Należności Skarbu	623	76
Procenty i prowizja	83.793	63
Zysk za 1929 r.	1.442	01
	3.394.086	09
Różni za inkaso	408.769	22
Depozytarjusze	622.924	08
	4.425.779	39

(—) Józef Korolec
Prezes Zarządu

(—) Antoni Illinicz
Dyrekcja

(—) Michał Gruźdź
Buchalter

KUPNO-SPRZEDAŻ

Wędliny i szynki wiejskie pierwszorzędnej jakości z majątku Wielkie-Hranicze p. Swidowej poleca: D.-H. St. Banel i S-ka Wilno, Mickiewicza 23. —0

BABKA

Wielkanocna udaje się tylko z **MĄKI B-ci Krausse** poleca D. H. St. Banel i S-ka Wilno, Mickiewicza 23. —0

WINO

oryginalne francuskie białe reklamowo 1 litr 7 zł. ¾ litra zł. 5,50 poleca:

D-H. ST. BANEL

Wilno, Mickiewicza 23. 216—0

Pianina najsłynniejszej wszechświatowej firmy „Erard" oraz Bettinga i K. A. Fibigera, najlepsze w kraju, sprzedaję na dogodnych warunkach, Kijowska 4—10. 0

FORD TORPEDO

w dobrym stanie nie taksówka okazyjnie do sprzedania. Kalwaryjska 6 Warsztaty. 229—1

Antykwarjusz,

poszukuje większą partję srebra antycznego, szczególnie talerze, półmiski srebrne, oraz dzieła sztuki jako to: porcelanę polską, kilimy, makaty, kość i t. p. — Oferty do Redakcji dla „ISKRY". 277—0

Kartofle nasienne (śpieszka, amerykanka, różówka) do sprzedania. Amerykany różowe oryginalne (nasiona sprowadzone z Poznania. Kalwaryjska 52, Saraceński zauł. 6, właściciel domu. 1990 1

TELEFONY!!!

Powiadamiam Szan. Klijentelę, że z dniem dzisiejszym można nabywać aparaty telefoniczne CB, z przełącznikami dla dodatkowych telefonów które nadchodzą z Państwowej Wytwórni. Aparaty wymienione będzie można natychmiast instalować, bez najmniejszych przeszkód Zarządu Technicznego w Wilnie. Dom Handlowy Piotr Baracewicz Wilno, telefon 5 — 13, ul. Mickiewicza 19—1. 1937—0

Dębowe słupy, belki, deski zdatne do ogrodzenia budynków sprzedam po cenach sosny. Zamkowa 16 m. 3 i 4. Wacław Janowicz. 1944-s0

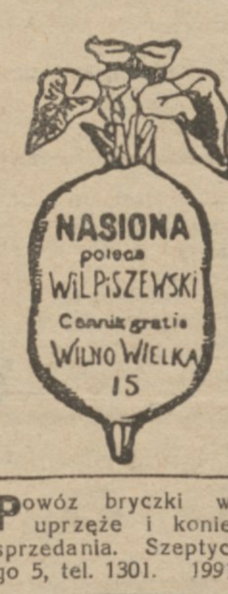

Powóz bryczki wozy uprzęże i konie do sprzedania. Szeptyckiego 5, tel. 1301. 1991—2

PIANINA I FORTEPIANY.

światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., takoż Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn, A. Drygas, **uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju** przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.

K. DĄBROWSKA,

WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Sprzedaż i wynajęcie. 17—s0

Ceny fabryczne.

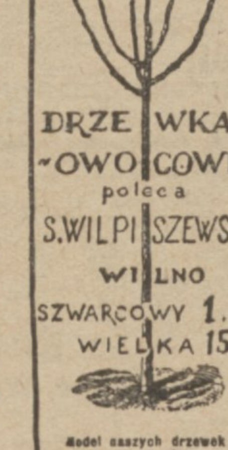

RÓŻNE

Listy na Litwę

przesyła szybko i akuratnie biuro: L. Taic, Ryga Postfoch № 511. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy na 50 gr.

Zlecenia

w ministerstwach bankach, wszystkich instytucjach centralnych, informacje, interwencje, legalizacje załatwia—prawnik dyplomowany **Płakida,** Warszawa, Pańska 92. 804—1

Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła"

(z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.**

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" *są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów* **trawienia i działającym przeciwko otyłości.**

Sprzedają po 2 zł za pudełko apteki i składy apteczne 667—29 o

Zakład Jubilersko - Zegarmistrzowski

K. GORZUCHOWSKIEGO

Ul. Zamkowa 9.

SPRZEDAŻ oraz **SOLIDNA naprawa**

Zegarków i Biżuterji. —10 o

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIEŻ, ŁYSIENIE USUWA

„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA" i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE"

z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka **GĄSECKIEGO,** ul. Freta Nr. 16.

Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154.

POŃCZOCHY i SKARPETKI

we wszystkich najmodniejszych kolorach, bardzo mocne, oraz dziecinne pończoszki, po najniższej cenie poleca or-0

GŁOWIŃSKI—Wileńska 27.

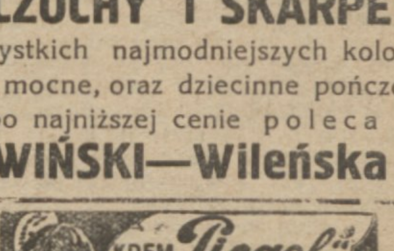

Kapitały i wszelkie oszczędności

lokujemy b. solidnie na pierwszorzędne hipoteki miejskie i wiejskie. — **Ajencja „Polkres" Wilno, Królewska 3, tel. 17-80.** 234—0 o

Mamy do ulokowania gotówkę w sumach od 500 do 4.000 dolarów na hipoteki **miejskie i wiejskie. Ajencja „Polkres" Wilno, Królewska 3, tel. 17-80.** 0

NAKAZ CHWILI DLA ROLNIKÓW — WIĘCEJ UWAGI NA ŁĄKI!

Dobre łąki dają dwa razy większy dochód niż pola zbożowe.

Pełny komplet traw łąkowych poleca: **S. WILPISZEWSKI,** Biuro agronomiczne, Wielka 15 (Szwarcowy 1, Skład Nasion). — Tamże fachowe zestawienia mieszanek i porady dotyczące uprawy i nawożenia. 220k

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe

Mickiewicza 21, tel. 152.

poważnie załatwia:

Lokaty gotówki i pożyczki
Pośredniczy w nabywaniu i sprzedaży wszystkich nieruchomości
Dzierżawy majątków ziemskich i folwarków
Dokonywa szacunków przez wybitne siły fachowe
Pisze podania, tłomaczy i przepisuje na maszynach
Pośredniczy w wynajmie mieszkań 77k

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

Kraków, ul. Studencka № 14. I. p.

prowadzą USTNE LEKCJE na kursach zbiorowych w Krakowie oraz przygotowują W DRODZE KORESPONDENCJI, za pomocą świeżo, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

Kursy powyższe dzielą się na:

1. Kurs MATURYCZNY gimnazjum wszystkich typów i seminarjum naucz.
2. Kurs ŚREDNI 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3. Kurs NIŻSZY w zakresie 4-ch kl. gimn.
4. Kurs 7-MIU KLAS SZKOŁY POWSZECHNEJ.
5. Kurs przygotowujący do EGZAMINU SPECJALNEGO, UPRAWNIAJĄCEGO DO SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych OTRZYMUJĄ CO MIESIĄC, oprócz całkowitego materjału naukowego, TEMATY Z 5-CIU GŁÓWNYCH PRZEDMIOTÓW DO OPRACOWANIA.

Na kursach „WIEDZA" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (—enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-logiczny, jak również bogatą bibljotekę.

107—9—or **ŻĄDAC BEZPŁATNYCH PROSPEKTÓW.**

Tel. 17-80 **Tel. 17-80**

WILEŃSKA KONCESJONOWANA AJENCJA

POŚREDNICZO-REKLAMOWA I HANDLOWO - INFORMACYJNA

WILNO, **„POLKRES"** ul. Królewska 3.

Po zwiedzeniu Ajencji „POLKRES".

SPRZEDAŻ I KUPNO wszelkich nieruchomości miejskich, ziemskich i leśnych.

LOKATY KAPITAŁÓW (pożyczki hipoteczne).

DZIERŻAWY

INFORMACJE handlowe i PISANIE PODAŃ.

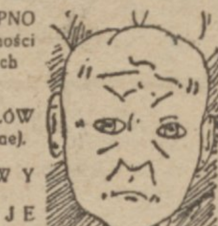

TAKSACJE LASÓW, pomiary, szkice, kreślenia

PRZEPISYWANIA NA MASZYNIE i tłumaczenia

NAJEM MIESZKAŃ

OGŁOSZENIA, REKLAMY I PRENUMERATY PISM.

Przed zwiedzeniem Ajencji „POLKRES".

Tel. 17-80 **Tel. 17-80**

I KURS SZKOŁY MOTOCYKLOWEJ

przy Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie

ROZPOCZYNA SIĘ 22-go KWIETNIA r.b. zajęcia praktyczne i wykłady odbywać się będą popołudniu w salach wykładowych i doświadczalnych szkoły samochodowej przy ul. Holendernia 12 i w warsztatach motocyklowych przy zaułku Bernardyńskim 8.

Nauka jazdy na motocyklach szkolnych **„D.K.W." i Harley Dawidson**

Zapisy do dnia 22 kwietnia r. b. do godz. 12 p. p. przyjmuje kancelarja szkoły przy ul. Holendernia 12 od godz. 10—18.

W. JUREWICZ

były majster firmy

„Paweł Bure"

poleca najlepsze zegarki, sztućce obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej.

Oszacowanie kamieni — bezpłatne.

Wilno, Ad. Mickiewicza 4. —s4

OGŁOSZENIE

Poszukuje się od dnia 1 maja 1930 r. lokalu na biuro o 8 i więcej pokojach możliwie w śródmieściu.

Zgłoszenia Inspektoratu Szkolnego, zauł. Św. Michalski 5. 228—0

LEKARZE

Doktór B. SZYRWINDT

Choroby **weneryczne, skórne, moczopłciowe** Wielka 19, od 9—1 i 3—7. 1103—1

AKUSZERKI

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", ul. Mostowa 1. **Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ HAŁABURDA.**